Nr. 326 We Lwowie Wtorek dnia 24. Listopada 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiednin: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dakca: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Beichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 23. listopada.

Ważna toczyła się dyskusja na dwóch niedzielnych posiedzeniach Koła polskiego. Podstawą dyskusji był znany wniosek przywódcy niemiecko-liberalnej zjednoczonej lewicy dr. Plenera, dotyczący ulg podatkowych dla klasy najniżej opodatkowanych. Nie podejrzywamy nigdy niczyich intencyj politycznych. Wierzymy chętnie — póki na to przeciwnych nie mamy dowodów — że każdy zawsze w najlepszych i najczystszych działa intencjach. Wniosek dr. Plenera jest niezawodnie wypływem dbałości o dobro ogółu, niemniej jednak trudno się oprzeć spostrzeżeniu, że obok względów na dobro ogółu, były dla wnioskodawcy rozstrzygającymi także względy egoistyczne — rozumie się nie w znaczeniu ścisłem ale w znaczeniu cokolwiek ogólniejszem — a więc względy partyjne. *Der kleine Mann* — jak go nazywają w niemieckich prowincjach przedlitawskich, leci dzisiaj na oślep w ramiona najradykalniejszych partyj. Idzie on z antisemityzmem i z szowinizmem niemieckim, a sprzeniewierzył się w zupełności zasadom uprzywilejowanego liberalizmu niemieckiego. Tego małego kupca, przemysłowca, rzemieślnika pragnęłoby stronnictwo niemiecko liberalne napowrót do siebie przyciągnąć. W pobudkach, którymi się kierował poseł dr. Plener, stawiając swój wniosek, względy te niezawodnie ważną odgrywają rolę. Owe prądy radykalne, w których część ludności niemieckiej szuka zbawienia, nie są nam z pewnością sympatyczne, ale też z drugiej strony nic mamy w tem na razie żadnego interesu, aby dopomódz Niemcom liberalnym ze zjednoczonej lewicy do uzyskania utraconej popularności. To też stanowisko Koła zajęte w sprawie wniosku pana Plenera, jest racjonalne i uzasadnione, przedewszystkiem ze względów merytorycznych. Jesteśmy za ogólną radykalną reformą podatkową, która powinna być także jednolitą. Jeśli się zacznie łataniem, cała reforma pójdzie na marne. O ile dyskusja w Kole polskiem i ostateczna uchwała przyczyniła się do wyjaśnienia przesilenia parlamentarnego, o którem w ubiegłym tygodniu wspomnieliśmy, o tem będziemy jeszcze pisali.

Niemieckie sfery parlamentarne zajmują się żywo projektem wyznaczenia posłom do parlamentu rzeszy dyet kadencyjnych. Posłowie sejmu pruskiego są płatni za swoją pracę, posłowie zaś w parlamencie spełniają swe misje bezpłatnie. Ongi. za rządów wszechwładnych ks. Bismarka, kwestja dyet parlamentarnych poruszaną bywała parokrotnie, kanclerz jednak zawsze umiał odłożyć zamiary *ad calendas graecas*, wychodząc z zasady, iż mandat do parlamentu nie powinien być traktowany, jako rzemiosło, przynoszące takie lub owakie zyski. Obecnie sprawa znowu wprowadzoną została na porządek dzienny. Wszystkie niemal dzienniki, tak postępowe, jak konserwatywne, przemawiają za wyznaczeniem dyet posłom, z wyjątkiem tylko *Nord. Allg. Ztg.*, która wytrwale trzyma się argumentów bismarkowskich. Rozumie się, każda partja wychodzi z innego punktu widzenia. Gazety postępowe twierdzą, iż brak dyet pozwala tylko ludziom zamożnym zasiadać na ławach parlamentu, co jest ograniczeniem gwarantowanej przez konstytucję swobody wyborów, w imię której zarówno bogaty, jak ubogi, jeżeli ma tylko głowę po temu, powinien mieć otwartą drogę do ciała prawodawczego. Zupełnie inaczej rozumują dzienniki konserwatywne. Posłowie parlamentu nie pobierają dyet, co sprawia, iż ludzie ubodzy nie dążą do uzyskania mandatów. Tak się jednak dzieje we wszystkich stronnictwach z wyjątkiem socjalno-demokratyczego, które właśnie najuboższych kandydatów *exempli modo* popiera. Aby zaś dać możność swym deputatom egzystencji w Berlinie podczas sesyj parlamentarnych, stronnictwo to w gronie swych członków zbiera składki i z nich prywatnie wypłaca swym delegatom zapomogi. Taki stan rzeczy sprawia, iż niejeden uboższy kandydat partji, niezbyt ściśle z socjalnymi demokratami związanej, zdecydowanie staje pod sztandarem idei socjalno demokratycznych, aby tylko zapomogę otrzymać i kadencję w Berlinie spędzić jako tako. Temu właśnie należy głównie przypisać, iż stronnictwo socjalno-demokratyczne z każdym rokiem wzrasta, a dziś zajmuje już 59 krzeseł w parlamencie.

W przedmiocie postawy Belgji w razie wojny, toczy się ciągła polemika między częścią prasy francuskiej z jednej, a prasą niemiecką i belgijską z drugiej strony. Wiele dzienników paryskich, między innymi organ p. Adam, obstaje przy tem, że między Belgją i Niemcami istnieje tajny traktat, obowiązujący pierwszą do kooperacji militarnej z Niemcami w wojnie z Francją. Pisma niemieckie i belgijskie zaprzeczają temu, a minister Veoste ogłosił właśnie, z ramienia króla Leopolda, broszurę, w której kategorycznie oświadcza, że pogłoski o owym traktacie są zmyślone. We Francji zaprzeczenia i zapewnienia wzmiankowanej broszury nie znajdują wiary. W samej rzeczy też, lepiej uczyniłaby Belgja, gdyby zamiast polemizować z prasą francuską, przedsięwzięła poważne środki, celem zabezpieczenia swej neutralności. Tego jednak nie czyni; przeciwnie, przygotowania jej militarne postępują tak leniwo, iż wnosząc z nich, trudno uwierzyć, ażeby zamierzała stanowczo bronić swej neutralności. Odmiennie pod tym względem postępuje Szwajcarja; ta, nie wdając się w żadne polemiki, energicznie pracuje nad postawieniem się pod względem militarnym na stopie, poszanowanie budzącej; nikt też nie wątpi o szczerości jej zamiaru stanowczego bronienia swej neutralności. Powiększając siły zbrojne, uorganizowała przed rokiem pospolite ruszenie i uzbroiła je już w karabiny najnowszego modelu; nagromadziła w wielkiej ilości amunicję i ufortyfikowała górę św. Gotharda. Nie dość na tem; donoszą właśnie o szeregu zarządzeń, mających na celu ułatwienie oporu w razie nieprzyjacielskiego najścia kraju. Departament wojskowy szwajcarski, według tych wiadomości, zażądał znacznego kredytu, celem przygotowania min na traktach, przez Alpy prowadzących, ażeby w danym razie, drogi te mogły być zupełnie zniszczone; dalej, na zakupno żelaznych belek, mających służyć do fortyfikacyj polowych, w końcu na zakupno worków z piaskiem, mających chronić od pocisków nieprzyjacielskich. Oprócz tego, zamierzonem jest — jak piszą z Berna — nagromadzenie wielkich zapasów żywności, oraz silne obwarowanie doliny Rodanu. Szwajcarja, jak stąd widzimy, nie na żarty przygotowuje się do obrony nietykalności terytorjum swego, a pospiech w jej działaniach wskazywać się zdaje, że nie bardzo wierzy w trwałość dzisiejszego pokoju.

Ruskie miscelanea.

(Komplementa wzajemne. — Wielki polityk. — Konfiskata kalendarza.)

W obozie ruskim dawne antagonizmy poczynają wrzeć na nowo, rozdmuchiwane z jednej strony znanem jadowitem szyderstwem moskalofilów, z drugiej zaś gorącą chęcią zrzucenia z siebie jakichkolwiek pozorów rządowości przez „narodowców.“ Obie tedy strony nie szczędzą sobie wzajemnych komplementów, a w obecnej porze, rzecz naturalna, pociski trafiają w stronnictwa ruskie w wiedeńskiej rady państwa. Jako jeden z takich komplementów znajdujemy w ostatnim numerze *Diła* takie np. ustępy:

„Organa ruskich frakcyj destruktywnych, zajmują w ocenianiu działalności posłów ruskiego klubu we Wiedniu stanowisko tak niegodne i wojują takimi nieuczciwymi sposobami, że doprawdy trzebaby żałować tej części publiczności, którаby brała ewentualnie pisaninę tych organów za dobrą monetę i wierzyła w szczerość redaktorów, którzy napewno sami przeświadczeni są o nieprawdzie tego, co piszą, a spekulują tylko na łatwowierność swoich bałamuconych czytelników. Organa te nawet nie podają czytelnikom swym mów ruskich posłów, z którychby każdy czytelnik mógł sam wyrobić sobie bezstronny sąd o stanowisku i działalności posłów, a zamiast tego raz po raz klepią aż do obrzydzenia jedno: Posłowie ruskiego klubu nie dbają o dobro narodu, o sprawy ruskiego narodu nie upominają się, oni służą polskiemu Kołu, dbają tylko o dyety 10 guldenowe — i jeszcze od czasu do czasu powiadają, że nic tak bywało dawniej, gdy to w radzie państwa sami nasi (russcy) posłowie zasiadali.

Na złą wolę nie ma rady — i my to znamy bardzo dobrze, że organa frakcji destruktywnej (dlaczego nie moskalofilskiej?) i nadal nie porzucą swej metody, bo nie idzie im o budowanie, lecz o rujnowanie — a kiedy my dziś w sprawie tej głos zabrali, to tylko dlatego, aby swym czytelnikom pokazać wzór sumienności destruktorów.

W organie lwowskim rządu rosyjskiego (tak wyraźnie *Diło* nigdy jeszcze *Hałycką Ruś* nie nazwało), codziennie można wyczytać mniej więcej jedne i te same łajania i klątwy na posłów ruskiego klubu.“

Tu podaje *Diło*, w jaki sposób poprzekręcali moskalofile dobre intencje posłów: Barwińskiego w sprawie szkolnej, Podlaszeckiego w sprawie wychodźctwa ludu za zarobkiem za granicę i Romańczuka w sprawie głosowania powszechnego.

Artykuł kończy się apologją działalności posłów ruskich (klubu ruskiego) i zaznaczeniem, że nawet dobra wola klubu znajdzie należne uznanie w kraju u wszystkich, z wyjątkiem naturalnie tych, którzy się najęli w służbę obcym bogom.

Hałyckaja Ruś chorująca na wielkość i mająca o sobie wyobrażenie takie, że mimo szczupłego koła czytelników, zalicza się do organów europejskiej światowej prasy, występuje z artykułem wstępnym, omawiającym obecną sytuację polityczną. Porównuje ona sytuację dzisiejszą z takąż przed stu laty, w chwili zjazdu cesarza Leopolda II. z Fryderykiem Wilhelmem II. pruskim.

W artykule tym nie braknie naturalnie w pierwszej linji wynoszenia pod niebiosa „mądrej polityki przesławnej Ekateryny“, która sprawie tureckiej nadała wówczas charakter słowiański (!) (zapewne w skutek tatarskiego pokrewieństwa).

Prokuratorja państwa skonfiskowała świeżo kalendarz Tow. Kaczkowskiego. Omawiając tę konfiskatę, tłumaczy *Hałyckaja Ruś*, że konfiskata nastąpiła z powodu, że portret cesarza Franciszka Józefa wyszedł z druku niepodobny do oryginału. Czy przypadkiem Tow. Kaczkowskiego nie pomyliło się i zamiast Franciszka Józefa nie dało portretu cara Aleksandra III.; zdaje się, że ta okoliczność musiała skłonić prokuratorję do konfiskaty.

Potrzeba zmiany ustawy o stowarzyszeniach.

W zeszłym roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby po wysłuchaniu osób fachowych, wniósł do rządu memorjał w sprawie zmiany obowiązującej obecnie ustawy o stowarzyszeniach z r. 1873.

Z tego powodu zwołał Wydział krajowy ankietę do której zaprosił członków Wydziału krajowego pp. Wereszczyńskiego i Romanowicza, profesora dra Tadeusza Pilata, posła dra Skałkowskiego i dyrektorów pp. Franciszka Zimę, dra Alfreda Zgórskiego i Władysława Terenkoczego.

Ankieta odbyła przed kilku dniami posiedzenie i uznając potrzebę zmiany ustawy o stowarzyszeniach, zaleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby w memorjale domagał się tej zmiany w następujących kierunkach:

W celu zapewnienia członkom stowarzyszenia kontroli nad jego zarządem i ochrony przed częstemi dziś nadużyciami członków zarządu, proponuje ankieta, ażeby ustawa o stowarzyszeniach obejmowała organizację krajowych i prowincjonalnych związków stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych; związki byłyby obowiązane ustawą pod rygorem kar pieniężnych przedsiębrać perjodyczne rewizje do nich należących stowarzyszeń. Ponieważ jednak ankieta nie oświadczyła się za przymusem należenia do związku i przewiduje wypadek, że będą istniały stowarzyszenia, nienależące do związku, przeto żąda, aby sądy były obowiązane odbywać lustracje w takich stowarzyszeniach, a to za pośrednictwem ustanowionych przez się rewizorów.

Dzisiejsza ustawa o stowarzyszeniach najbardziej utyka w tym punkcie, iż upoważnia zarząd upadłego stowarzyszenia, który najczęściej sam jest winien, że towarzystwo upadło, do przeprowadzenia t. z. repartycji, to jest do oznaczenia składek, jakie uiścić mają członkowie na pokrycie niedoborów kasowych, tudzież utyka w dalszem postanowieniu, iż repartycja następuje dopiero po ukończeniu postępowania konkursowego, które zwykle latami się przewleka. Temu pragnie ankieta zaradzić przez to, iż doradza poruczenie przeprowadzenia repartycji zarządcy masy konkursowej pod kontrolą reprezentacji upadłego stowarzyszenia, osobno na ten cel przez stowarzyszenie po ogłoszeniu upadłości wybranej. Repartycja przeprowadzoną byłaby prowizorycznie na podstawie bilansu, przez zarządcę masy zestawionego i przez sąd potwierdzonego, o ile stowarzyszenie było oparte na nieograniczonej poręce; od członków zaś stowarzyszenia z ograniczoną poręką żądanoby wpłat na podstawie deklaracji, jaką złożyli, przystępując do stowarzyszenia.

Często się zdarza, że pociągani bywają do ofiar na rzecz upadłego stowarzyszenia nawet tacy, którzy dawno już z niego wystąpili, ale na swoje nieszczęście nie umieją się wobec władz wykazać, że nie są już członkami towarzystwa i poręka ich wygasła. I tutaj błąd tkwi w ustawie, która nie zawiera postanowień o wprowadzeniu urzędowych spisów członków. Ankieta jest zdania, iż spisy prowadzić mają sądy, którym co miesiąc miałyby obowiązek stowarzyszenia przedkładać zaszłe zmiany, co do członków. Należałoby również pozostawić członkom towarzystwa możność zgłaszania swojego wystąpienia także za pośrednictwem sądów.

Dalsze uchwały ankiety są mniejszej doniosłości. Zawierają one żądania, ażeby w ustawie sposób wpłacania udziałów był unormowanym, by każde stowarzyszenie miało radę nadzorczą, dalej, by członkom dyrekcji nie wolno było zaciągać w towarzystwie pożyczek i ręczyć za zobowiązania innych. Wydział krajowy uchwalił uwzględnić wszystkie żądania ankiety i przedłożyć rządowi odpowiedni memorjał na ręce pana namiestnika.

Mowa posła Józefa Popowskiego

miana w radzie państwa dnia 14. listopada 1891 przy rozprawach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Panowie! Jeżeli już z powodu ogólnego położenia politycznego jesteśmy zmuszeni rok rocznie znaczne sumy na wojsko uchwalać, to samo przez się musimy pragnąć, ażeby wojsko to było dobre i dawało nam gwarancję, a przynajmniej wszelkie prawdopodobieństwo zwycięztwa w razie wojny. Z tego powodu wskazanem jest, mówiąc o sprawach wojskowych, nie spuszczać z oka względów wojskowych.

Pod względami wojskowymi nie rozumiem jednak tego, co niepowołani, jako takie nam wskazują. W wywodach moich będę się starał liczyć właśnie z tymi względami wojskowemi.

W ostatnich latach mówiono nam, że dzisiejsze wojska, są wojska kadrowe, podczas gdy dawniejsze wojska były zawodowe, to jest takie, które się składały z zawodowych wojskowych.

Od lat kilku poszliśmy jednak dalej i dzisiejszy system wojskowy powinienby zwać się według tytułu znakomitego dzieła pruskiego oficera Goltza „Naród pod bronią“.

Prawo nasze o pospolitem ruszeniu z 1886 roku jest — moi panowie, — niczem innem, jak przyznaniem dyktatury nad całą dorosłą ludnością od 19 do 42 lat. Podobne ustawy weszły w życie w innych państwach, dla tego dziś wszędzie zarządy wojskowe mają znacznie więcej ludzi, aniżeli ich zużytkować mogą. Wszędzie tworzą nieustannie nowe kadry, z których niektóre istnieją tylko na papierze, inne liczą zaledwie po kilka ludzi, a jeżeli wciąż nowe kadry będą tworzyć, to każde państwo bardzo znaczne siły w razie wojny w pole wyprowadzić zdoła.

I tak panowie we Francji utworzono nowych 72 pułków mięszanych (*mixte*), składających się z dwóch bataljonów armji terytorjalnej, która przed pięciu laty zaledwie na papierze istniała i z jednego bataljonu stałej armji. Wskutek tego liczba korpusów francuskich może być podwojoną. O tem jednak wie tylko nie wielu, że bataljony armji terytorjalnej co drugi rok bywają powoływane, że zatem Francuzi nie 72 ale 145 pułków mieszanych posiadają, gdyż niedawno 145 pułk piechoty linjowej został utworzony, który równie, jak inne pułki, łączy jeden bataljon z bataljonami armji terytorjalnej. W ten sposób utworzono 145 nowych pułków we Francji.

Podobnież dzieje się w Rosji. Przed sześciu laty istniały tam rezerwowe bataljony, których zadaniem było utrzymywać spokój wewnątrz kraju i konwojować więźniów.

Od tego czasu z tych bataljonów rezerwowych powstało wojsko, omal że nie tak liczne, jak nasza armja stała. Z tych rezerwowych bataljonów utworzono do dziś dnia 34 dywizyj piechoty, a mianowicie 20 dywizyj pierwszej linji, które natychmiast w pole wyruszyć mogą i 14 dywizyj drugiej linji, których organizacja takie zrobiła postępy, że w krótkim czasie po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich i one będą mogły podążyć na plac boju.

Podałem te szczegóły dla wykazania, że nazwa „naród pod bronią“ wiernie wskazuje charakter dzisiejszego systemu wojskowego, że armja stała zawiera w sobie tylko część kadrów, które w razie wojny zostaną wypełnione i użyte przeciwko nieprzyjacielowi i że o wielkości wojsk obecnych nie można mieć pojęcia, podając ilość bataljonów, szwadronów i bateryj armji stałej.

I u nas istnieją rozliczne zawiązki przyszłych oddziałów, o których nie mam jednak zamiaru mówić. Chciałem tylko wykazać, że armja stała stanowi tylko szkołę, przez którą przechodzi cała młodzież nasza dla wyćwiczenia się w zawodzie wojskowym, aby następnie zostać użytą w rozlicznych oddziałach.

W Austrji należy przytem uwzględnić specjalną kwestję, utrudniającą całą sprawę, t. j. kwestję językową. W pierwszym rzędzie powinni oficerowie znać język wspólny, język armji — ażeby módz się porozumiewać między

---

52)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Młody Clare żywi jakieś złe zamysły, jestem o tem przeświadczony. Jeżeli więc do tej pory nie uwiadomił jeszcze policji, to z pewnością uczyni to w najkrótszym czasie — możesz pan być pewnym tego.

Niech i tak będzie — odpowiedział Treverton. — Raz już uciekłem stąd, a obecnie czuję, że to było największym błędem z wszystkich, jakie popełniłem w mem życiu. Po raz drugi nie chcę go już popełniać. W razie, jeżeli zostanę uwięziony i stawiony przed sąd pod zarzutem morderstwa, będę się bronił. A nawet kto wie, czy to nie będzie najlepsze ze wszystkiego. Może właśnie w śledztwie sądowem wyjdzie na jaw cała prawda.

— Możliwe, że masz pan słuszność, ja jednak stanowczo radzę panu przenieść się na tamtą stronę kanału, nie tracąc ani godziny. Jestto dla pana niezwykle ważnem, poznać przeszłość pierwszej żony pańskiej. Gdyby się panu powiodło wykryć, że opuszczając Auray, była ona w istocie zamężną kobietą, że dalej w czasie pańskiego z nią ożenienia się mąż jej pierwszy pozostawał przy życiu...

— Dlaczegóż z takim uporem trwasz pan przy tem domniemaniu? — zapytał John niecierpliwie.

— Bo to jedynie może panu zapewnić utrzymanie się przy majątku.

— Co do tego, to nie mam już najmniejszej nadziei

— A więc jakżeż? Pojedziesz pan do Auray dla zbadania przeszłości pierwszej swej żony i w danym razie zechcesz mnie wziąć z sobą?

— Przeciwko temu nic nie mam. Tonący chwyta się brzytwy, a nawet źdźbła słomki, w którem zdaje się upatrywać najsłabszą choćby nadzieję ocalenia.

— W takim razie wyruszymy w podróż nazajutrz rano najbliższym pociągiem, a uczynimy to zupełnie jawnie i otwarcie. Możesz pan wszystkim powiedzieć, że w pewnej ważnej sprawie udajesz się do Paryża. A gdy młody Clare zechce wprowadzić policję na pańskie ślady, to już ja ręczę za to, że przyjdzie im z niemałą trudnością nas odszukać.

— Pojadę do Auray — rzekł Treverton stanowczo. — Być może, że w przeszłości mojej żony odnajdziemy przynajmniej nić jaką, która nas doprowadzi do odkrycia tajemnicy, okrywającej jej tragiczny koniec. Nic innego, jeno zemsta musiała być powodem morderstwa. Ale kogo mogła ona tak głęboko urazić, że nic innego, jak tylko śmierć jej była w stanie nasycić wściekłość tego człowieka?

— A któżby to inny mógł być, jeżeli nie opuszczony mąż lub kochanek? — odparł adwokat.

— Jednakże spędziliśmy oboje ze sobą w Paryżu dwa lata a przez cały ten czas nikt podobny najmniejszą choćby oznaką się nie zdradził.

— Mąż, ów czy też kochanek, przebywał, być może, w owym czasie za granicami kraju, może nawet brał udział w jakiej podróży morskiej. Najprawdopodobniej będzie to marynarz. Wszak Auray jest miejscem portowem?

— Tak jest.

Rozmowa obu mężczyzn ciągnęła się jeszcze czas pewien. Ostatecznie zostało postanowione, że nazajutrz udadzą się do Southampton pociągiem, odchodzącym z Beschampton o godzinie 7. rano, z Southampton zaś odwiezie ich do St. Malo we Francji parowiec, opuszczający w poniedziałek wieczór brzegi Anglji.

Ze St. Malo do Auray było tylko kilka godzin drogi, mogli więc znaleźć się w Auray równie prędko, jak w Paryżu.

XXXI.

Wspomnienia.

Była już północ, gdy nareszcie Treverton udał się do swego gabinetu. Świeciła się tu jeszcze lampa, rzucając jasne i wesołe światło na cały pokój — było bowiem zwyczajem Trevertona zawsze do późnej nocy zajmować się pisaniem albo też lekturą.

Tego wieczora wcale na sen mu się nie zbierało.

Podniósł zasłonę, dzielącą gabinet jego od sypialni i zajrzał do wnętrza tejże.

Laura pogrążona była we śnie.

Podszedł do łoża, pochylił się nad ukochaną swą żoną i na wilgotnych jeszcze od łez jej policzkach wycisnął gorący pocałunek, poczem westchnąwszy głęboko, powrócił do swego gabinetu.

Godzina upływała za godziną, a on wciąż jeszcze siedział przed kominkiem, wpatrzony w ogień, rozmyślając o minionem swem życiu i o tych licznych nierozsądnych krokach, jakie popełnił.

Jakżeż lekkomyślnie zrzekł się był niegdyś sam złotej wolności! Nie zastanawiając się nad przyszłością, związał się z kobietą, do którego ciągnęła go jedynie przemijająca, fantastyczna miłostka, o której przeszłem życiu prawie nic mu nie było wiadomo. Ale też drogo przypłacił krok ten nierozsądny...

Starał się odświeżyć w swej pamięci wszystko, co kiedykolwiek opowiadała mu pierwsza jego żona o swych latach dziecinnych i o młodości swojej, ale mógł sobie jedynie to przypomnieć, że ona w ogóle o wszystkiem, co dotyczyło jej przeszłości, bardzo tylko niechętnie i bardzo nie wiele mówiła.

Raz tylko jedyny — *było* to jakoś w lecie w dniu świątecznym, gdy powrócili wieczorem do domu z zamiejskiej wycieczki, a szampan rozwiązał nieco język Zairy — opowiedziała mu o swej podróży, podczas której w kieszeni tak mało miała pieniędzy, że nie mogła sobie pozwolić na odbycie choćby małej części tej drogi omnibusem, ale za szczęście sobie to musiała poczytywać, jeżeli jaki poczciwy woźnica od czasu do czasu przyjął ją na swój wóz drabiniasty i podwiózł ją za darmo kawałek drogi.

Opowiadała mu, jak w końcu dobiła do Paryża znużona i wyczerpana na siłach, od stóp do głów pokryta białym kurzem, jak gdyby przychodziła wprost z jakiego młyna i jak to olbrzymie miasto z swemi miljardami lamp i głosów pomięszanych, z tym szumem i turkotem kół po bruku, ogłuszyło ją w zupełności, jak w końcu stanęła na bulwarach i spoglądała bezradna w te ulice bez końca, w tem właśnie miejscu ze sobą się krzyżujące.

Opowiadała mu jeszcze o dalszych kolejach swego życia w Paryżu, które rozpoczęła jako pomocnica w praczkarni i jak pewnej niedzieli w *Chateau des fleurs* po przetańczeniu kadryla przystąpił do niej jakiś gruby człowiek z siwą brodą, w którego ubraniu odszczególniała się wielka biała kamizelka i zapytał ją, gdzie się uczyła tańczyć, na co mu ona odpowiedziała ze śmiechem: że nie uczyła się nigdzie, że jest to u niej tak naturalne, jak jedzenie, picie, lub spanie.

Następnie on ją zapytał, czy chciałaby zostać tancerką w teatrze i nosić suknię, ubraną złotą tkaniną, i białe, jedwabne trzewiczki, złotem ubierane.

Zgodziła się chętnie. Podobne życie przypadało jej bardzo do smaku. W obec tego powiedział jej pan w białej kamizelce, ażeby nazajutrz o godzinie 11. rano zgłosiła się do pewnego wielkiego teatru na bulwarach.

Usłuchała tego wezwania i nazajutrz już została zaangażowana do teatru, jako jedna ze stupięćdziesięciu statystek, z płacą tygodniową dwudziestu franków.

„Odtąd już aż do czasu, w którym stałam się gwiazdą teatru studenckiego, popłynęło mi życie bardzo lekko“ — kończyła La Chicot swe opowiadanie z rozkosznym uśmiechem na różowych ustach. — „Gdybym tak za kogo innego wyszła za mąż, zostałabym z pewnością gwiazdą którego z pierwszych teatrów, a gazety rozpisywałyby się o mnie w sążnistych artykułach.“

„Nie obudziło się też nigdy w tobie życzenie powrócenia do Auray i odwidzenia starych twych przyjaciół?“ — zapytał ją Jack pewnego razu, zdumiony jej zimnym egoizmem.

„Nie miałam w Bretanji żadnych przyjaciół, którzyby tego byli warci — odparła Zaira, czyniąc równocześnie ręką ruch pogardliwy. Wszyscy się ze mną źle obchodzili, ojciec mój był chodzącą beczką moszczu winnego, a biedna moja matka — to, dla tej doprawdy prawdziwą odczuwam litość — kłóciła się i gderzła dzień cały, tak, że wreszcie było to dla nas wszystkich prawdziwem dobrodziejstwem, gdy ją Bóg do siebie powołał.“

„A zresztą nie miałaś nikogo, ktoby ci był drogi? — zapytał Jack podejrzliwie. — Może jakiego kochanka?“

„Kochanka? — zawołała La Chicot, a duże jej oczy zabłysły przy tych słowach widoczną złością. — A cóżby mi przyszło z kochanka? Miałam wówczas zaledwie dziewiętnaście lat, gdy opuszczałam to obrzydłe gniazdo.“

„No, to znowu nie należy do takich rzadkości, mieć kochanka w tym wieku“ — zauważył Jack tonem spokojnym.

Od tego czasu nie zdarzyło mu się już nigdy rozmawiać z nią o jej przeszłości. (C. d. n.)

sobą. To istnieje i potrzeba tego jest u nas powszechnie znana.

Dość panom powiedzieć, że przed czterema laty w Sejmie naszym odbywała się ożywiona dyskusja o poprawienie metody wykładu nauki języka niemieckiego w naszych szkołach średnich i wszyscy mowcy zgodnie uznawali potrzebę i doniosłość tego języka.

Inną, równie ważną sprawą, jest konieczność, ażeby oficerowie każdego pułku znali język pułkowy, tj. język żołnierzy tego pułku, język, używany w okolicy, z której pułk pewien się rekrutuje, gdyż wyrazy z przepisanej komendy nie wystarczają dla porozumienia się w szczegółach, których komenda nie obejmuje.

Już dawniejsze przepisy wymagały od oficerów znajomości języka pułkowego i w istocie w wielu pułkach przywiązują należytą wagę do znajomości języka pułkowego. Ale wspomniałem już, że wojsko dzisiejsze jest tylko szkołą, kadry armji nie stanowią jeszcze całej armji. Obrona krajowa ma tylko bardzo nieliczne kadry, a pospolite ruszenie istnieje tylko na papierze. W razie wojny jednak potrzeba wielu oficerów, znających języki poszczególnych pułków i jeżeli te rozliczne formacje mają spełnić swoje zadanie, to musi istnieć dostateczna liczba oficerów, znających ich języki. Gdyż, jeżeli oficer przychodząc do oddziału, nie zna języka, którym mówią żołnierze, to wyćwiczenie ich nie może być dokładnem, a w następstwie wartość oddziału takiego staje się przeto mniejszą.

Dawniej prowadzono pułki do boju przy odgłosie ich pieśni narodowych. Uznawano, że przemówienie do uczuć narodowych żołnierza w jego mowie podczas walki jest koniecznem. Dla tego i oficer, mający prowadzić oddział, którego mowy nie zna, czuje się nieszczęśliwym, gdyż brak mu środka do porozumienia się z wojskiem tego oddziału, do wyrażenia mu swoich żądań, do wzniecenia w nim zapału to zaś wpływa ujemnie i na wartość bojową oddziału, w wojnie bowiem i tak wydarzają się dość często nieporozumienia, a te muszą pomimowoli mnożyć się, jeżeli oficerowie nie są wstanie rozmówić się ze swoimi podwładnymi, powiedzieć im jasno i wyraźnie, czego od nich wymagają, zagrzać ich do walki.

Chcąc mieć oficerów, znających pewien język pułkowy, należy ich w tym kierunku wychowywać. I tu przychodzę do kwestji, mającej wielką doniosłość dla Galicji. W ostatnich czasach nastąpił w tym względzie zwrot ku lepszemu, ale zawsze jeszcze jest to faktem szkodliwym dla naszej armji, że w niej służy za mało Polaków.

Od pewnego czasu czynią się u nas wszelkie usiłowania, ażeby temu zapobiedz. Nawołujemy naszą młodzież i pismem i słowem, ażeby poświęcała się zawodowi wojskowemu i wyznać musze, niebezskutecznie. Rozumiemy to, że szkoły specjalne, równie jak i akademie, muszą znajdować się w środku monarchji Tam jednak wstęp mają maturzyści, utrzymanie w nich drogo kosztuje. Z zakładów tych mogą zatem korzystać tylko ludzie zamożniejsi, których koszta podróży do tych zakładów nie odstraszają. Większość oficerów wychodzi ze szkół kadeckich. Tam wchodzą młodzieńcy, którzy ukończyli cztery klasy gimnazjalne i dla tych częstokroć daleka podróż ze względów majątkowych prawie jest niemożliwa. Nie jeden ojciec nie może się odważyć na koszta podróży zdobyć na potrzebną do tego sumę i wyrzeka się dla syna swego tak zresztą korzystnej karjery wojskowej. W Austrji istnieje 12 szkół kadeckich dla piechoty, oprócz szkół kadeckich dla poszczególnych broni. Z tych 12 szkół jedna tylko znajduje się pod Krakowem i to nie w punkcie środkowym, kraju niedaleko od granicy szląskiej. A Galicja jest rozległa, panowie i z południowo-wschodniej części kraju przeszło 100 mil drogi do Krakowa. Nic więc dziwnego, że koszta podróży działają odstraszająco na niejednego ojca rodziny, który jeszcze nie wie, czy syn jego zda egzamin wstępny, a wie natomiast, że podróż do domu na święta, lub na wakacje będzie kosztowną. To stanowi jeden z głównych powodów, dla czego tak mało ludzi u nas oddaje swoich synów do szkół kadeckich.

O sprawie tej mówiłem w delegacjach, jako sprawozdawca odnośnej petycji miasta Lwowa, która została zaleconą wysokiemu rządowi do uwzględnienia. Wyznać muszę, że wysokie ministerjum okazało wiele dobrej woli w tej kwestji. Równie i Sejm nasz dowiódł, że przywiązuje wielką wagę do tej sprawy i uchwalił 100 000 zł. w. a. na budowę gmachu dla szkoły kadeckiej we Lwowie. Na nieszczęście układy, tyczące się tej sprawy, natrafiły na przeszkody i dotychczas takiej szkoły we Lwowie nie mamy.

Moi panowie, polityka byłaby bardzo łatwą, gdyby wszystko dało się przeprowadzać bez najmniejszych trudności. Dowiodłem, jak sądzę, że założenie drugiej szkoły kadeckiej w Galicji odpowiada interesom państwa i armji, która potrzebuje, ażeby dostateczną liczbę Polaków wykształcić na oficerów. Kończę zatem odnośną część mego przemówienia prośbą, ażeby sprawa ta, odpowiadająca życzeniom kraju naszego i potrzebom wojska, nareszcie pomyślnie załatwioną została.

Przechodzę obecnie do drugiej sprawy, tj. do tak zwanych jednorocznych ochotników, czyli właściwie do dwuletnich zreformowanych ochotników. (*Wesołość.*) Ci z nas, którzy w zeszłej sesji brali udział w rozprawach nad ustawą wojskową, wiedzą, że wysoka Izba uchwaliła § 25 tej ustawy z ciężkiem sercem, a dla mnie głosowanie to było tem bardziej ciężkiem, że byłem przekonanym, iż paragraf ten ze stanowiska wojskowego był zbytecznym.

Przejrzyjmy się rozlicznym kategorjom jednorocznych ochotników, a mówię tu panowie, z własnego doświadczenia, gdyż raz miałem pod swoim kierownictwem taki oddział, jak z doświadczeń moich kolegów wojskowych, z którymi często o tej sprawie rozmawiałem. Ci młodzi ludzie dadzą się podzielić na trzy kategorje. Do pierwszej należą zdolni, porządni ludzie, którzy jednak nie mają uzdolnienia do zostania oficerami. Z czasem mogą oni stać się ozdobą parlamentu kolegium profesorów, lub innej jakiej korporacji, ale nie mają głosu do komendy, mogą być słabi, w postawie ich lub obejściu się brak stanowczości, pewna niezręczność, słowem, ludzie ci mogą być w każdym innym zawodzie bardzo pożyteczni, ale nie są odpowiedni na dowódców plutonów.

Wprawdzie J. E. minister obrony krajowej oświadczył nam w komisji budżetowej, że tylko jeden procent jednorocznych ochotników przepadł przy egzaminie praktycznym Otóż ja wytłumaczę, dlaczego tak jest. Dowódcy oddziałów jednorocznych ochotników mówili mi to nie raz: Uchwaliliście prawo zbyt stanowcze, które się nie daje za tosować do okoliczności. Boli nas, tego lub owego zdolnego, porządnego, młodego człowieka zgubić i dla tego wolimy, ażeby nie jeden z nich został oficerem, chociaż nie będzie z niego nigdy dobry dowódca plutonu.

Przychodzę obecnie do drugiej kategorji. Sprawa to drażliwa, ale należy mieć odwagę i ją poruszyć Jak wiadomo, korpus oficerów uzupełnia się sam a jakie wysokie wymagania stawiają oficerowie, o tem pouczą nas ustępy z postanowień o awansie dla wojskowych c. k. wojska (*czyta*): „Stopień oficera zapewnia zaszczytne i szanowane stanowisko temu, który go otrzymuje. Nosi on tę samą oznakę, którą nosi najwyższy wódz armji (cesarz). Młodzież wojskowa powinna uważać godność oficera, jako szczyt swej ambicji i najwyższą nagrodę za niezmordowane trudy i wzorowe spełnianie obowiązków“. (D. n.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nowo mianowany komendant 10 korpusu Antoni Galgotzy, polowy marszałek-porucznik, były szef generalnego sztabu, bawił w Rzeszowie w dniach 18. i 19. bm. na inspekcji tamt. załogi.

Nekrologja. Przed kilku dniami zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie Adolf Guckler, emeryt. kasjer m. Lwowa. Zmarły był jednym z pierwszych, którzy podnieśli myśl założenia Tow. „Harmonji“ we Lwowie i wytrwałem jej popieraniem zdołali zjednać dla niej szersze koło zwolenników. Doczekawszy się pomyślnego skutku podjętych usiłowań, nie przestał on pracować i dalej dla dobra Towarzystwa, które go w dowód położonych zasług jako założyciela honorowym członkiem mianowało. Sp. Guckler cieszył się w szerszych kołach szacunkiem dla swej prawości i nieskazitelności charakteru. Cześć jego pamięci! — W Horodence zmarła Magdalena Pasieczańska w wieku lat 91 Zmarła zapisała testamentem: 4000 zł. i dwa grunta na ochronkę, 1000 zł. na kościoły, 100 zł. na cerkiew, 500 zł. na bursę ormiańską w Czerniowcach; prócz tego pozostawiła legat 11.000 zł., z którego w swoim czasie utworzone zostaną stypendja, zaś za życia ofiarowała 500 zł. na zegar wieżowy. Cześć jej pamięci! — Dnia 18. bm. odprowadziło do grobu zwłoki śp. Antoniny z hr. Komorowskich hr. Bąkowskiej w Sądowej Wiszni licznie zebrane grono krewnych, przyjaciół, sąsiadów i wszystkich tych, którym zmarła dobrze czyniła. A tych ostatnich szczególnie było wielu, gdyż śp. hr. Bąkowska należała do tych kobiet prawdziwie chrześciańskich, dla których wszyscy nieszczęśliwi stają się ukochanemi dziećmi Straciwszy córkę jedynaczkę w kwiecie wieku, całą miłość przeniosła na dzieci w ogólności i niemi otaczać się lubiła, gdyż świeża wesołość tychże przypominała jej własne ukochane, a stracone dziecię. Najczulsza opiekunka, najprzywiązańsza siostra, krewna pełna uczuć prawdziwie rodzinnych, wspomagała, tuliła bliższych i dalszych, w sposób tak delikatny, jakby nie ona im łaskę świadczyła, ale oni jej, przyjmując te dobrodziejstwa. To też nad świeżą mogiłą płynęły szczere łzy żalu bez różnicy wyznania i narodowości, każdy bowiem czuł, że traci w niej przyjaciółkę, pocieszycielkę, pełną współczucia na każdy ból i niedolę. W wymownych słowach przemówił nad grobem ks. kanonik gr. kat. Wojtowicz, długoletni przyjaciel zmarłej, w imieniu włościan, następnie prezes rady powiatowej, Gizowski, w imieniu obywateli i nakoniec dr. Karder w imieniu izraelitów, żegnając zmarłą, a łzy w oczach wszystkich przytomnych najlepiej świadczyły, jak była ona szanowaną i wielbioną. Cześć jej pamięci! — W Gródku zmarła d. 11. bm. Alojza Gabrielówna, star. nauczycielka przy tamt. szkole żeńskiej, w 26 r. życia. Zmarła była wzorową nauczycielką i brała też niemały udział w życiu towarzyskiem, występując bardzo często jako wyborna pianistka na koncertach. Pogrzebowi jej towarzyszyła prawie cała ludność Gródka, a nad otwartą mogiłą przemówił katecheta ks. J. Rybicki, żegnając przedwcześnie zgasłą w imieniu tych, którzy ją znali i kochali — W Rzeszowie zmarła d. 20. bm. Aiguelowa Roberta, nauczycielka szkoły żeńskiej, w 45 r. życia. — Antoni Dawidowicz, oficjał dyrekcji dóbr funduszu orjentalnego, zmarł w Czerniowcach. Dobry Polak i prawy obywatel, długoletni członek Czytelni polskiej, pozostawił po sobie niewygasłą pamięć wśród rodaków. — Alfons hr. Wandalin Mniszech, właściciel dóbr Bieliny i Nisko w Galicji, zmarł we Wiedniu.

† Franciszek Wolski, nestor notarjuszów galicyjskich, urodzony w roku 1805, zmarł wczoraj we Lwowie. Zmarły odznaczał się nieskazitelnością charakteru, wielką prawością i dobrocią serca, — a do ostatnich niemal chwil życia zachował młodzieńczość usposobienia i mimo podeszłego wieku rzeźwość myśli i przytomność umysłu

Kalendarz. Wtorek (24) Emilji i Jana od Krzyża. Wschód słońca o godzinie 7. minut 27, zachód o godzinie 4. minut 8

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Marji Zadurowiczówny, z p. dr. Stanisławem Głąbińskim, docentem tut uniwersytetu, odbędzie się we Lwowie w kościele Panny Marji Śnieżnej d. 28. bm. o godz. 7. wieczorem.

We wtorek d. 24. bm. w kościele św. Mikołaja o godz. 7. wieczorem, odbędzie się ślub panny Adeli Spiałkówny, z p. Janem Kozubem, oficjałem pocztowym we Lwowie.

Ślub panny Leszczyńskiej, córki p. Leszczyńskiego, naczelnika magazynów kolei państwowej, z p. Frankiem, prof. gimn., odbył się w sobotę d. 21. bm. o godz. 7. wieczorem w katedrze obrz. gr. w Przemyślu.

Nowe koszary dla ciężkiej baterji artylerzyckiej, wybudowane przez gminę przy ul. na Błoniach niedaleko rogatki Janowskiej, zostały w tych dniach oddane władzom wojskowym. Koszary składają się z budynku piętrowego, mogącego pomieścić 118 ludzi, dwóch stajen na 72 koni oraz obszernej remizy na 15 wozów i armat. Oprócz tego urządzony jest dla wojska tusz (prysznic). Zabudowania przedstawiają się bardzo ładnie, a koszta budowy wynoszą około 100 000 zł. Gmina budując własnym kosztem te koszary, zrobiła bardzo dobry interes, gdyż wojskowość przez lat 25 płacić będzie gminie tytułem czynszu 5000 zł. Gdy się zważy, że budynki koszarowe uwolnione są od podatków, to włożony na budowę kapitał przyniesie 5% Kapitał użyty na budowę, wzięty został z pożyczki, zaciągniętej przez gminę w r. 1889 z przeznaczeniem na budowę szkół i koszar. Przy tej sposobności podnieść jeszcze musimy, że dotychczasowe pomieszczenie wojska w wynajmowanych przez gminę budynkach nie tylko, że było bardzo liche, ale pociągało za sobą olbrzymie koszta Wystarczy przytoczyć że przedsiębiorcy, niejakiemu Jociowi Menkesowi, za pomieszczenie wojska w formalnych budach, płaci gmina $7\frac{1}{2}$ centa dziennie od każdego żołnierza To też jeżeli jeszcze gmina postara się o koszary dla wojska przechodowego, tj. na czas koncentracji, w takim razie będzie to z wielką korzyścią dla budżetu miejskiego.

Przy oddaniu wspomnianych koszar artylerzyckich byli obecnymi: pułkownik p. Gessner starszy lekarz sztabowy p. Porjas, intendant p. Janisty i inni, a gminę reprezentowali radni pp.: Kochanowski i Gołąb, starszy radca magistratu p. Łyszkowski, sekretarz p. Nowakowski, fizyk dr. Pawlikowski, oraz dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger.

Koszary uznano jako bardzo dobrze zbudowane, tak, iż wojskowość nie robiła żadnych zarzutów, owszem, wyraziła gminie pełne uznanie. Tak, jak przy każdej sposobności, pułkownik p. Gessner okazał się i tutaj dla miasta bardzo życzliwym.

Przedsiębiorstwo budowy tych koszar spoczywało w rękach inżyniera p. Chołoniewskiego. Krótko mówiąc, gmina na koszarach artylerzyckich zyskuje 1000 zł. miesięcznie.

Z armji. Praktykantami rachunkowymi zostali aspiranci: Rudolf Lipa i Hil. Kuczkowski z 41. pp. Z armji wystąpić pozwolono weterynarzowi wojskowemu w rezerwie Mik. Lucseskul z 3. p. fur.

Mianowania. Prezes ministerstwa jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrzn. zamianował komisarza powiatowego, Ignacego Korzeniowskiego, starszym komisarzem policji w etacie lwowskiej dyrekcji policji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jozafata Hodowańskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dzibułkach; Jana Chomina, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Skoromochach nowych; Bazylego Dołżańskiego z Dworzec, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Butynach.

Jednorazowa nauka, istniejąca już od dłuższego czasu w lwowskich szkołach ludowych żeńskich, prawdopodobnie zostanie zaprowadzoną także w szkołach męskich. Rada szkolna okręgowa zamierza w tych dniach zwołać konferencję wszystkich dyrektorów tutejszych szkół ludowych i tam sprawa ta będzie rozpatrywaną. W obec tego, że jednorazowa nauka w szkołach żeńskich wydała bardzo dobre rezultaty, więc prawdopodobnie ta sama reforma wejdzie w życie i w szkołach męskich. Sprawą tą zajmuje się bardzo gorliwie inspektor p. Mieczysław Baranowski, to też spodziewamy się, że wielce pożądana ta zmiana nastąpi w jaknajkrótszym czasie.

Deputacja uniwersytetu lwowskiego pod przewodnictwem rektora prof. Balasitsa, została wczoraj przyjętą przez cesarza na audjencji.

Na przemowę dr. Balasitza odpowiedział cesarz w sposób następujący:

„Cieszy mię to, że widzę tu panów, jak niemniej to, że fakultet medyczny w uniwersytecie lwowskim wchodzi w końcu w życie.

Będzie to z pewnością dla kraju i państwa całego rzecz nader w skutki obfita. Cieszy mię to zaś tem więcej, że właśnie kraj ten, Galicja, tak bardzo mię obchodzi i tak bardzo bliskim jest memu sercu.

Z wielkiem zadowoleniem przyjmuję wasze, panowie, zapewnienie do wiadomości, iż młodzież akademicka obu narodowości jest wychowywana w duchu patrjotycznym i dynastycznym i spodziewam się, że i nadal to tak pozostanie.“

Po słowach tych zwrócił się monarcha do poszczególnych członków deputacji z nader łaskawemi słowy. Deputacja w ogólności została jak najprzychylniej przyjętą.

Z izby sądowej. Wczoraj rozpoczęła się nowa kadencja sądów przysięgłych w tutejszym trybunale karnym rozprawą przeciwko Dumeczowi Ilkowi i synowi o zbrodnię podpalenia. Rozprawa przeciągnie się prawdopodobnie do jutra.

Gmach teatralny Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie. Towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki w Stanisławowie święciło onegdaj niezwykły tryumf.

W początkach roku 1887 szczupłe grono członków Towarzystwa powzięło zamiar wybudowania własnego gmachu. Celem urzeczywistnienia tej myśli, rozpoczęli — przeważnie między sobą, następnie między szerszą publicznością — zbierać składki, które tak skrzętnie, dzięki niezmordowanym zabiegom prezesa Towarzystwa pana Bolesława Szameita, były prowadzone, że, gdy reprezentacja miasta Stanisławowa odstąpiła Towarzystwu bezpłatnie plac pod budowę, a miejscowa Kasa oszczędności zapewniła poparcie, wydział rzeczonego Towarzystwa przystąpił z wiosną 1891 roku do budowy według planu architekty pana Witołda Miłkowskiego Po dokonaniu pierwszych robót, odbyło się dnia 21. maja 1891 uroczyste założenie kamienia węgielnego, a nowy gmach, dzięki niezmordowanemu i pełnemu poświęcenia kierownictwu technicznemu inżyniera pana Józefa Łapickiego, został w niedzielę oddany do publicznego użytku.

Pięcioletnia praca, pełna trudów i przykrości, uwieńczoną została rezultatem, niewielkim może jako efekt majątkowy, natomiast znakomitym, jako zwycięstwo moralne.

Otwarcie gmachu nowego odbyło się — jak wspomnieliśmy — onegdaj, a mianowicie w południe. Po zdaniu sprawy i uroczystem przemówieniu sekretarza, inżyniera p. Łapickiego, w którem podniósł zasługi prezesa p. Szameita, duszy całego przedsięwzięcia, odpowiedział p. Szameit, poświęciwszy gorące słowa podzięki reprezentantom miasta, paniom, instytucjom finansowym i w ogóle wszystkim ofiarodawcom. Uroczystość zakończono odspiewaniem przez chór męski „*Te Deum laudamus*“ przy towarzyszeniu kapeli wojskowej i odegraniem na tę uroczystość napisanego przez Łukasiewicza poloneza. „Lutnia“ lwowska przybyła i wzięła udział w inauguracyjnym wielkim koncercie, który odbył się wieczorem, poczem nastąpił bankiet. Na poniedziałek zapowiedziano, z okazji otwarcia nowego gmachu, przedstawienie amatorskie. Dochód przeznaczono na rzecz funduszu budowy gmachu. Odegraną zostanie: „Zemsta o mur graniczny“, komedja w 3 aktach a 4 odsłonach śp. Aleksandra hr. Fredry (ojca). Przy końcu odtańczony zostanie polonez.

Celem uczczenia uroczystości otwarcia gmachu, wyszła z druku książeczka pamiątkowa. Pociąga ona oko techniką drukarską, a zawiera co do treści: wiersz okolicznościowy prof. Eust. Lewickiego, krótką historję budowy gmachu i program otwarcia tegoż. Książeczkę zdobi udatny widok gmachu z placu Mickiewicza i plan głównej sali. Jednem słowem, złożyło się wszystko na nader udatną całość.

Urzędnicy złoczowscy wszystkich dykasteryj wnieśli na ręce swych posłów petycję, by w radzie państwa wyrobili im dodatek drożyźniany — nadto poczynili ciż urzędnicy kroki, by im dotychczasowy dodatek aktywalny powiększono, gdyż według ostatniej konskrypcji, ludność miasta Złoczowa przewyższa 10.000 mieszkańców, więc im się słusznie większy dodatek należy. Zapewne słuszne domagania się ciężko pracujących urzędników naszych, znajdą niewątpliwe poparcie ze strony członków Koła polskiego, tem bardziej wobec panujących w całym kraju stosunków drożyźnianych.

Grzeczność kacapska. Z Podwołoczysk piszą do nas pod d. 31. bm: Zeszłej soboty, 14. bm. przejeżdżał tędy do Wołoczysk wnuk po matce austrjackiego arcyksięcia Albrechta, wirtembergski książe Wilhelm, jako nadzwyczajny poseł do bawiącego obecnie w Liwadji cara, z notyfikacją o wstąpieniu króla Wilhelma na tron wirtembergski.

W Stuttgardzie i Wiedniu upewnili księcia posłowie rosyjscy, że w Wołoczyskach z wszelkimi honorami przyjętym będzie i że dla niego i jego świty, składającej się z około 8 osób, przygotowany będzie osobny wagon salonowy; tymczasem stało się zupełnie przeciwnie, nie było żadnego przyjęcia, rewidowano rzeczy tak, jak każdego innego, nie dano wagonu salonowego, tak, iż książę musiał pojechać do Odessy w zwykłym wagonie I. klasy, a świta dla braku miejsca, w II. klasie. — Przed wyjazdem jeszcze książę wyprawił kilka depesz o tem przyjęciu do Stuttgardu, do niemieckiego, czy wirtembergskiego poselstwa w Petersburgu i do posłów rosyjskich we Wiedniu.

Dziś dochodzi wiadomość, że po przybyciu księcia do Odessy, nietylko nie dano mu osobnego okrętu do Liwadji, lecz nadto okręt zwykły zostać miał tego dnia o kilka godzin wcześniej wyprawiony, przed nadejściem pociągu z Wołoczysk do Odessy, wskutek czego książę dwa dni na okręt czekać musiał. Dwoma, czy trzema dniami przedtem przejeżdżał przez Wołoczyska młodziuchny książę syjamski, którego z największymi honorami przyjmowano! — Umyślnie to — czy nieporozumienie?

Żywcem spalone dzieci. W Ruskim Baniłowie, 15. bm, w czasie pożaru u wieśniaka Adama Günthera, spaliła się tegoż 4-letnia córka.

W Hadykfalwie, również w czasie pożaru, poparzyło się dwoje dzieci wieśniaka Imrego, tak, że oboje wkrótce pomarły.

Morderstwo. Ma drodze publicznej w gminie Dobra, w powiecie jarosławskim, znaleziono zwłoki uduszonego włościanina, Bartłomieja Ożgi. Podejrzanego o to morderstwo syna jego, Kazimierza, aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Sieniawie.

Poprawny język. Ch. Berglas, kupiec przemyski, na woreczkach i torebkach, używanych w sklepie, następujący umieścił napis: „Pod książki! Ch. Berglas, w Przemyśl, ulica kazimirza N. 177“.

Duft postawił na swojem. Jak donosi *Gazeta Przemyska*, biskup gr. kat., ks. dr. Juljan Pełesz, zamieszka w realności Dufta, położonej przy ulicy Trzeciego Maja. Kontrakt najmu zostanie tymi dniami podpisany.

Ospa pojawiła się w Jarosławiu; w Radymnie zaś tyfus plamisty.

Otrucie. Wskutek złego obchodzenia się właściciela drugorzędnej kawiarni „Wiedeńskiej“ w Stanisławowie, N. Rubina, usiłowała otruć się spożyciem zapałków kasjerka tejże kawiarni, Helena Hawarska.

Pobojowisko. Przy niwelowaniu terenu w siole Horodniku, pow. radowieckiego, natrafiono w znacznej głębokości na liczne skielety ludzkie, obok których znajdowała się broń, mianowicie średniowieczne miecze. Dyrektor radowieckiego gimnazjum, radca szkolny

---

9)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy.)

Przy tej przeprowadzce uległo wiele przedmiotów uszkodzeniu, inne zapomnieniu, a jeszcze inne musiały pozostać, ponieważ nie sposób było ich wynieść. Ogółem jednak byliśmy zadowoleni z rezultatów naszej pracy.

Wiatr zawodził w najlepsze, woda podnosiła się ustawicznie, okręt jęczał i trzeszczał. Byliśmy właśnie w kuchni, zajęci rozbieraniem pieczywka, gdy dał się usłyszeć huk okrutny. Wybiegliśmy co rychlej na pokład. Smutny widok przedstawił się naszym oczom: ogródek wraz z całym zasiewem buraczanym wpadł do pokoju lokatora.

Bez wahania pobiegł nasz przyjaciel ku owym schodkom, ja zaś z latarką w ręku za nim. Wewnątrz zastaliśmy ślady strasznego spustoszenia: podłoga, łóżko, stołki, dzban z wodą, lavoir — wszystko było zasypane ziemią i burakami. Lokator stał pośrodku z latarnią w ręku, jak posąg. Nakoniec ocknąwszy się, powiedział:

— Szkoda buraków! Gdyby je zebrać...

— Ależ pańskie meble!

— Oh, z tych przecie nic już nie będzie.

Ograniczyliśmy się tutaj jedynie do zabrania kilku kufrów. Gdyśmy je wynieśli na ląd i wrócili, woda wywaliła już cienką ściankę z desek i zmieniła cały pokój w rodzaj błotnego jeziora. Ponieważ w dolnych ubikacjach gromadziło się coraz więcej wody i okręt skutkiem tego przechylał się coraz bardziej, uznaliśmy za stosowne dać co do reszty za wygraną i na ląd uchodzić.

Naszego ocalonego mienia, które przedstawiało obecnie bezkształtną barykadę, nie mogliśmy zdać na łaskę losu; zawiadomiwszy tedy Eufemię o wyniku naszych zabiegów, spędziłem z lokatorem resztę nocy na straży, paląc cygara, które na szczęście ocalały w kieszeni.

Rano udałem się z Eufemją do pobliskiego hotelu, gdzie złożyliśmy na razie także nasze meble Zamiarem naszym było znaleść pomieszkanie mniej romantyczne, a za to praktyczniejsze, w domu, gdzie żaden przybór wody nie mógłby nam nic zrobić. Do południa przeprowadzono szczęśliwie nasze efekty pod dach a lokator wybrał się do miasta, aby wyszukać, sobie umeblowany pokój.

Podczas gdy Eufemja zabrała się do poobiedniej drzemki, której zresztą bardzo było jej trzeba gdyż wydostawszy się z okrętu, spędziła resztę nocy w fotelu u mleczarki, poszedłem nad rzekę, aby pożegnać szczątki naszego uroczego gniazdka.

Bogu tylko wiadomo, jak przykro mi było, gdym wszedł na ścieżkę, po której tyle razy i z taką radością spieszyłem. Wszystkie ujemne strony naszego gniazdka poszły w zapomnienie, jedynie miłe chwile przesunęły mi się przed wzruszonemi oczyma.

Był to prześliczny dzień jesienny. Wiatr uspokoił się zupełnie. Miejsce dawnej naszej sadyby przedstawiało opłakania godny widok. Przód okrętu znikł już zupełnie pod wodą; tylko część tylna wznosiła się jeszcze nad jej poziomem i śmiech mnie porwał pusty, gdym ujrzał w jak niewłaściwy sposób zwróciła się starowina do widza.

Nasze dawne gniazdko przeszło już stanowczo do przeszłości; westchnąwszy głęboko, z prawdziwym smutkiem odwróciłem się od tonącego okrętu.

ROZDZIAŁ VI

Nowe gniazdko.

Pamiętaliśmy jeszcze dobrze wszystkie przykrości, jakie nas spotkały pierwszym razem przy poszukiwaniu pomieszkania. To też mieliśmy się na baczności, aby nie przejść ponownie przykrych doświadczeń. Eufemia oświadczyła mi, że przedewszystkiem powinniśmy dokładnie określić, czego właściwie chcemy, jak ma nowe nasze pomieszkanie wyglądać i jakie posiadać warunki.

Należało zacząć od przypatrzenia się życiu innych małżeństw i poznać zarówno dodatnie ich jak ujemne strony.

Przypominam, że na razie (to znaczy od kilku miesięcy) mieszkaliśmy w hotelu. Ale podobnie jak pierwszym razem, tak i teraz bynajmniej nas nie zadowolało pomieszkanie hotelowe. Prawdziwą, a miłą niespodzianką był dla nas list, nadesłany przez dawnego współlokatora okrętu. Opuściwszy ruderę i rozstawszy się z nami, pojął poczciwiec za żonę wdowę z dwojgiem dzieci i zajął ze swą rodziną piętro pewnego domu na przeciwległym końcu miasta. Wybraliśmy się w odwidziny do młodej pary, nie zastaliśmy ich jednak Owóż we wspomnianym liście zapraszał nas dawny lokatar byśmy do nich przybyli na obiad i przez noc pozostali.

— Pójdźmy — rzekła Eufemia — ciekawa jestem widzieć, jak to się mieszka na piętrze *) — może znajdziemy tam pouczający przykład. Chciałabym także zobaczyć dzieci.

Przyjęliśmy więc zaproszenie.

Dawny nasz lokator wprowadził się do jednego z najwyższych w całej dzielnicy domów. Weszliśmy do sieni. Po prawej ręce znajdował się tu cały szereg rączek od dzwonków, nad każdą zaś otwór tuby, a jeszcze wyżej karta wizytowa odnośnego lokatora.

— Ależ to ślicznie! – zawołała Eufemia, przebiegając oczyma wizytówki. — Patrz, oto jego nazwisko, jego dzwonek i jego tuba. Co naprzód zrobić: zawołać, czy zadzwonić?

— Pociągnij poprostu za rączkę dzwonka, kochana żonusiu, a potem zawoła ktoś pewnie do nas, zamiast schodzić.

Tak też się stało.

Z tuby doleciało nas zapytanie:

— Kto tam?

Wygłosiłem me nazwisko, a niebawem drzwi stanęły przed nami otworem.

Gdzież oni mieszkają? — spytała Eufemja gdyśmy weszli do długiej sionki. — W parterze? I kto nam drzwi otworzył?

Obejrzała się dokoła. Nie było nikogo.

— Nasz dawny lokator - odparłem mieszka na piątem piętrze. — Wszakże wyraźnie wymienił je w swym liście.

Wyścielonymi dywanem schodami poszliśmy w górę, nie spotykając po drodze ani żywej duszy.

— Dzieje się tu, jak w zaczarowanej grocie — zauważyła Eufemja — Dość wypowiedzieć zaklęte słówko, a brama w skale otwiera się i coraz dalej wędrowiec spieszy sklepionymi krużgankami ..

— Aż wreszcie dochodzi do ludojada — ozwał się z góry wesołym głosem lokator, który czekał już na nasze przybycie.

Nie przyjął nas jednak, jak ludojad, lecz owszem on i żona prześcigali się w uprzejmości dla nas. Gdyśmy już siedzieli wygodnie w pokoju, a pani domu wyszła na chwilę do kuchni, zapytała się Eufemja o dzieci:

— Mam nadzieję, że nie poszły one jeszcze do łóżka. Radabym zobaczyć to maleństwa.

Były lokator, jak go zwała Eufemja, ściągnął usta do niezbyt słodkiego uśmiechu.

— Nie są one znów tak małe — odparł — Syn mojej żony wykształcił się na inżyniera cywilnego i wkrótce obejmie posadę. Ma on przytem starszą siostrę. Moja żona mianowicie bardzo młodo wyszła — pierwszy raz za mąż.

— A, tak! — bąknęła Eufemja. — Więc żadnego z obojga nie ma w domu?

Nie — odparł eks lokator. — Apropos, co pani sądzi o tym gzemsie na [illegible] To własny mój wynalazek! Można go zdjąć i przy wyprowadzeniu się, zabrać z sobą? Ale oto dzwonią do stołu! Po obiedzie pokażę państwu dokładnie, jak my się urządzili!

Pomieszkanie składało się z dziewięciu czy dziesięciu pokoi rozmaitej wielkości; w niektórych naroża odgrodzono i zamieniono w alkowy. Nowością zupełną dla nas był „niemy sługa“ sprawiający swą służbę za pomocą tub i dzwonków. Urządzenie to odznaczało się praktycznością. Gdy rano przychodził piekarz, rzeźnik, przekupka z jarzynami, to każdy z nich dzwonił i pytał, czy czego potrzeba. Zamówienie posyłano przez tubę, a w godzinę, dwie później przysyłano zamówione artykuły.

Eufemji bardzo to się podobało. Co za miła rzecz, nie mieć styczności z tymi różnymi ludźmi, korzystać z ich usługi, nie mówiąc z nimi wcale. Wszystko załatwiało się akuratnie, a bez zgiełku i trudu, za pomocą tuby i dzwonka.

— Gdyby tylko ludziska chcieli patrzeć się pod nogi i nie plątali się tak często w drutach łączących aparaty, to urządziłbym inną jeszcze sztukę. Bo proszę państwa, cóż łatwiejszego byłoby, jak za pomocą aparatu pedałowo-klawiaturowego załatwiać z pokoju wszystkie roboty domowe, nie ruszając się z fotelu?

Na szczególną uwagę zasługiwał także pokój służącej, umieszczony na drugim końcu od wejścia. Był on tak mały, iż nic prócz bardzo małego łóżka zmieścić się w nim nie mogło. Nasi przyjaciele tedy przy najmowaniu służącej musieli liczyć się z jej wzrostem

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) W amerykańskich miasteczkach zamieszkuje zwykle każda rodzina dom oddzielny.

...auser, zbadał wymienione miecze i z napisów na ...ch, oraz z innych oznak, orzekł, że skielety i broń ...chodzą z XIV. wieku, a miejsce jest pobojowiskiem ...alki Polaków z Rusinami.

Zamach na pociąg. Onegdaj wieczorem usiłowano wykonać zamach pod Czerniowcami na pociąg ...obowy, zdążający z Suczawy. Nieopodal dworca „Volksgarten“, złoczyńca ułożył na szynach i przywiązał ogromne głazy, tak, iż pociąg byłby się musiał wykoleić. Na szczęście, tuż przed nadejściem pociągu, budnik kolejowy oglądał tor i spostrzegł zasadzkę. Usunął kamienie i pociąg przeszedł bezpiecznie. Policji powiodło się wykryć i aresztować sprawcę zamachu w osobie niejakiego Józefa Świczyńskiego; o motywach jednak, jakie go skłoniły do tak okropnego zamiaru, dotychczas trudno się dowiedzieć.

Hołd dla Matejki. Onegdaj o godzinie 1. w południe artyści, malarze i rzeźbiarze lwowscy pp. Augustynowicz, Baracz, Batowski, Dembicki, Harasimowicz Marceli, Harasimowicz Piotr, Koehler, Markowski, Makarewicz, Młodnicki, Młodnicka Maryla, Pa...ówna, Pawłowicz, Popiel Tadeusz, Popiel Antoni, ...ichau, Obst, Sozański i Styka, złożyli wieniec przed obrazem Matejki, wyobrażającym „Obchod konstytucji 3 Maja 1791 r.

Imieniem artystów przemówił p. Młodnicki, odnosząc zasługi Matejki na polu sztuki polskiej, której imię nietylko w ojczyźnie swojej, ale i po za jej granicami rozsławił. Podniósł dalej z całym naciskiem, że Matejko nie malował nigdy dla zysku, tylko dla idei, a przewodnią jego ideą była zawsze gorąca miłość ojczyzny. (*Grzmiące oklaski.*) Słusznie mu się cześć ta należy od artystów, dla których jest wzorem, nietylko jako mistrz w sztuce swojej, lecz także jako pełen ofiarności obywatel i patrjota.

Po tych słowach podniósł się gromki okrzyk na cześć Matejki z piersi licznie, jak nigdy zgromadzonej publiczności, która w ten sposób aprobowała nietylko wzniosłe słowa mowcy, ale i wyraziła cześć swoją dla Matejki.

Ks. Andrzej Lubomirski, pierwszy wiceprezes reprezentacji lwowskiej, natychmiast po odbytym uroczystym akcie zawiadomił telegraficznie Matejkę o jego przebiegu.

Wieczorek św. Katarzyny. W sobotę urządziło Kasyno miejskie wieczorek z tańcami t. zw. „św. Katarzyny,“ która jak wiadomo „adwent zaczyna“. Pięknych pań i panien stanęło moc do tego choreograficznego apelu. Pierwszego kontredansu tańczono w 60 par, a dodać należy, że kilka pań z powodu rekonwalescencji influencyjnej nie puszczały się jednak w tany. Panów było trzy razy tyle, co pań, to zabawa szła wybornie. Toalety pań były piękne, balowe, przeważał kolor niebieski. Zabawa przeciągnęła się do 3. z rana. Do tańca grała dziarsko muzyka 30. pp. pod kierunkiem p. Rolla.

Herbatka onegdajsza odznaczała się wielką obfitością mężczyzn, kolosalnym brakiem pań, udziałem „bandy“ wojskowej, a przedewszystkiem programami niemieckiemi. Programy te zepsuły publiczności w wysokim stopniu humor, którego nawet doskonałe „kanapki“ naprawić nie zdołały. To też zabawa szła bardzo leniwo, a nieliczne towarzystwo gromadziło się przez cały czas około bufetu. Kto wpadł na podobną myśl, ażeby na zabawie, rozdawano programy w języku niemieckim, ten bardzo źle przysłużył się sympatycznemu Towarzystwu „Salomejek“...

Koncert muzyki 80. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Friedricha, zgromadził wczoraj w sali „Sokoła“ wcale liczną publiczność. Program wykonany był bardzo ładnie, szkoda tylko, że p. Friedrich pominął utwory polskich kompozytorów, a natomiast uraczył publiczność „nowościami“ niemieckiemi i czeskiemi. Spodziewamy się, że p. Friedrich zechce w przyszłości zastosować się do naszej życzliwej rady, a z pewnością powodzenie będzie daleko większe.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży odbyło onegdaj o godzinie 12. w południe swe doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes pan Mieczysław Baranowski. Sprawozdanie wydziału przyjęto bez dyskusji, poczem przez aklamację wybrano wydział, w skład którego wchodzą ci sami członkowie, co ubiegłego roku.

Potworna pogłoska krąży we Lwowie. Do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie odstawiono pewną nauczycielkę ludową z okolic Tarnopola. Okoliczności towarzyszące temu strasznemu wypadkowi, są rzeczywiście potworne. Fakt miał miejsce na pewnem weselu, gdzie owa nauczycielka została przez dwóch mężczyzn, zajmujących wybitne stanowiska, zahypnotyzowaną i w tym stanie brutalnie zbeszczeszczoną. Nieszczęśliwa ofiara pod wpływem tego straciła zmysły, a osoby otaczające ją, usiłowały całą sprawę „zatuszować.“ Na szczęście dowiedziało się o tem Towarzystwo pedagogiczne, które wydelegowało dwóch członków, a ci po zbadaniu tej sprawy, przedstawili ją starszemu prokuratorowi państwa p. Zdańskiemu i wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiemu.

Żądamy wytoczenia w tej sprawie jak najsurowszego śledztwa, gdyż winni nie powinni ujść zasłużonej, a surowej kary.

O dalszych szczegółach i przebiegu sprawy nie omieszkamy donieść.

Z powodu śmierci Pawła Stalmacha wysłało nasze Towarzystwo pedagogiczne na ręce redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej* telegram kondolencyjny, a równocześnie zamiast wieńca na trumnę, przeznaczyło 20 zł dla Macierzy polskiej na Śląsku. Śp. Stalmach był honorowym członkiem Towarzystwa.

W sprawie pogranicznych expozytur policyjnych odbyła się w tych dniach konferencja, w której brali udział reprezntanci wojskowi, oraz dyrektorowie policji lwowskiej i krakowskiej pp. Krzaczkowski i Korotkiewicz.

Śmiałą kradzież popełnił onegdaj sprawca na szkodę biednej praczki Marji Ojtaszyńskiej. Dostał się on na strych domu przy placu Strzeleckim pod l. 3 i skradł świeżo wypraną bieliznę wartości około 100 zł.

Ustawa o święceniu niedzieli w oryginalny sposób wykonywaną jest we Lwowie. W samem śródmieściu sklepy żydowskie stoją w niedzielę wieczorem otworem!! Zwracamy na to uwagę powołanych władz.

Kradzież kasy oszczędności w Tarnopolu. Donoszą nam z Tarnopola pod datą 21. b. m.: Całe miasto potępia niedbałość dyrekcji kasy oszczędności, która bardzo źle zabrała się do wykrycia sprawcy. Dziś jakby dla ironji ogłosiła dyrekcja plakatami, że za schwytanie złodzieja wyznacza nagrodę 1000 zł. Ponieważ jednak już trzy dni minęło od chwili popełnienia kradzieży, więc sprawca miał chyba aż nadto czasu do usunięcia wszelkich śladów, któreby go zdradzić mogły. Wiadomość podana przez jedno z pism, jakoby kasjer zapomniał klucz przy kasie, nie sprawdza się, gdyż kasa otworzona została innym kluczem. Podejrzanych jest kilka osób, dotychczas jednakże nikogo nie aresztowano.

Zapis. *Wiek* donosi, iż zmarły niedawno w Warszawie ś. p. Władysław Pepłowski, zapisał 35 tysięcy rubli kasie pomocy naukowej imienia Mianowskiego, z przeznaczeniem tego funduszu na wydawnictwa fachowych podręczników naukowych.

Muzeum krajowe na Bukowinie. W niedzielę odbyła się w Czerniowcach narada nad statutem dla Muzeum krajowego. Komitet założycieli uprasza o liczny udział.

Wypadek. W sobotę, przy przesuwaniu wagonów na głównym dworcu kolejowym w Czerniowcach, nadzorca kolejowy Marcyk pochwycony został za rękę przez ściśnięte wagony, które też zdruzgotały mu dwa palce.

Odczyt. We wtorek d. 24. bm. o godz. 7. wieczorem mieć będzie w sali ratuszowej p. dr. fil. dr. Józef Hendigery odczyt publiczny „O kształceniu i doskonaleniu zmysłów w szkole i w domu, na podstawie najnowszych badań naukowych.“

Z tą tak ciekawą i doniosłą w sprawie wychowania kwestją, która mimo to dziś jeszcze znajduje się u nas w zupełnem prawie uśpieniu, prelegent w odczycie swym zapozna światlejszy ogół słuchaczy, streszczając przytem najnowsze wyniki badań naukowych prof. Preyer'a, Emmerta i innych, będzie mówił następnie o kształceniu zmysłów ze stanowiska estetycznego, rzucając pogląd krytyczny na znakomite prace w tym kierunku prof. Henryka Struvego.

Treść więc odczytu przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Niewątpliwie sala ratuszowa zapełni się we wtorek d. 24. bm. doborową i inteligentną publicznością, tembardziej, że na katedrze prelegenta stanie p. dr. Hendigery, znany zaszczytnie na polu naukowem ze swych prac z dziedziny filozofji i psychologji. Dochód z tego odczytu przeznacza szan. prelegent na rzecz Tow. „Harmonii.“

Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzaj. pom. uczniów uniw. Jagiell., które się odbyło w niedzielę (22. listopada), wybrany został następujący zarząd na bieżący rok szkolny: akadem.: Serbeński Walerjan, prezesem; Murczyński Władysław, wiceprezesem; Krysakowski Józef, sekretarzem; Marek Roman, kontrolorem; Paluch Karol, skarbnikiem; Warycki Franciszek, przewodniczącym komisji kontrolującej.

Bazar dla wyrobów krajowych i przemysłu domowego, imienia Mikołaja Zyblikiewicza, otwarty został w Przemyślu, w rynku, w kamienicy pod l. k. 68. W bazarze tym sprzedawane będą po cenach fabrycznych wszelkie wyroby fabryk krajowych. Bazar ten, założony przez gminę miasta Przpmyśla jedynie w celu popierania przemysłu krajowego i uczczenia pamięci zasłużonego krajowi męża, a mogący się w znacznej mierze przyczynić do rozwoju naszego rodzimego przemysłu i wyparcia zagranicznej tandety, zasługuje na rzetelne poparcie ze strony publiczności.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla głodnych dzieci, pani Ludwika Geistlehner zł. 5.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w środę, dnia 25. bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30. — I. piętro).

Na porządku dziennym: P. Łubieński: Wołyń, Ukraina, Podole, pod względem przemysłowym i technicznym.

VIII. posiedzenie Polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 24. listopada rb. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki (XV.) uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. J. Olesków: O zrastaniu się tkanek roślinnych; Luźne komunikacje.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Ali-Baba“, operetka w 3. aktach a 8 obrazach Lecocqua; jutro we środę po raz czwarty „Koniec Sodomy“, sztuka w 5. aktach H. Sudermann'a.

Z teatru. Oba onegdajsze przedstawienia cieszyły się niezwykłym powodzeniem.

„Dobry numer“ wywołał w teatrze homeryczną wesołość, zaś „Ptasznik zapełnił“ bardzo szczelnie salę teatralną, zwłaszcza w górnych sferach.

Z teatru. Fantastyczna bajka z „Tysiąca i jednej nocy“ dostarczyła autorom materjału do libretta „Ali Baby“. Znakomity kompozytor Lecoq stworzył muzykę lekką a uroczą, która zastosowaną jest w wielu miejscach do wschodniego tła, na którem jest osnute libretto. Pod tym względem najpiękniejszym jest finale 6. obrazu, w którem muezini zawodzi swoją modlitwę wieczorną. Muzyka nosi na sobie cechę poważniejszą i jest zbliżoną niemal do opery komicznej. Nie brak jej jednak ustępów, tryskających werwą i humorem.

Sądząc po sukcesie, jaki miał u nas „Wielki Mogoł“, w którym muzyka odróżnia się od trywialnych melodyj operetek niemieckich, „Ali-Baba“ winienby zyskać sobie sympatje publiczności.

Wystawienie „Ali-Baby“ umożliwił balet nasz, bez którego operetka ta obyć się nie może.

Panna Seregni i pan Salvaggi znajdą w niej pole do popisu, a panna Seregni przygotowuje publiczności niespodziankę, która niezawodnie bardzo sympatycznie będzie przez publiczność przyjętą.

Dekoracje i garderoba niemal całkiem nowe.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 47 „BLUSZCZU“ za listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą: Niemal pewnem jest, że Sejm przed Nowym Rokiem zwołany nie zostanie, jeżeli Wydział krajowy nie upomni się energicznie o poszanowanie przepisów statutu krajowego.

* Półurzędowa *Montagsrevue*, spowodowana politycznymi listami *Czasu*, rozbiera położenie parlamentarne i wywodzi, że w obecnym składzie rzeczy większość powinna koniecznie składać się z wielu frakcyj, ażeby odrębnej jednej frakcji życzenia nie wstrząsały zaraz całą większością. Kończy zaś tem, że hr. Taaffe obecnie jeszcze się nie stara o wytworzenie w izbie posłów większości ściśle określonej.

* Fabryka broni w Steyr, chociaż jest prywatna, nie ma jednak prawa przyjmować żadnego zagranicznego zamówienia bez pozwolenia rządu. Przyjęcie zatem przez nią dostawy 300 tysięcy karabinów dla Rumunji jest dowodem, że Austro-Węgry liczą Rumunję do krajów przyjacielskich.

* *Pesti Hirlap* otrzymuje depeszę z Wiednia, donoszącą o rzekomem przesileniu we wspólnem ministerstwie. Przesilenie to ma być przedmiotem żywej dyskusji we wtajemniczonych kołach dworskich. Hr. Kalnoky ma być bardzo niezadowolony z powodu złego zrozumienia mowy tronowej, zredagowanej pod jego odpowiedzialnością, które powszechnie się objawiło pomimo jego dwóch komentarzy złożonych w delegacjach. Ponieważ zaś ks. Hohenlohe jest chory i z trudnością wytrzymuje ciężary swojego urzędu, bardzo łatwo stałby się mogło, że hr. Kallay, objąłby tekę spraw zagranicznych, zatrzymując zarazem w swojem ręku administrację okupowanych prowincyj ponieważ na tem stanowisku trudnoby go było zastąpić. Wspólnym ministrem finansów zamianowanym byłby wówczas p. Dunajewski.

* „Biuro Stefaniego“ donosi z Massawy, że trybunał wojenny uznał za zupełnie niewinnych Cagnassego i Livraghiego, rozporządził puszczenie ich na wolność, a skazał sześciu krajowców, między nimi i świadka Kassę, na dłuższe kary więzienne.

* *Nowosti* piszą: „W prasie francuskiej wciąż ukazują się wieści o rychłem zawarciu formalnego sojuszu francusko-rosyjskiego. Wiadomości te świadczą dobitnie o niecierpliwości, z jaką naród francuski oczekuje urzeczywistnienia kombinacji politycznej, będącej potężną przeciwwagą przymierza potrójnego. W najnowszym numerze gazety *Gil Blas* zamieszczono z tego powodu w formie telegramu z Petersburga z dnia 10. bm. następującą efektowną wiadomość: „W kółkach urzędowych wiele mówią o mającej nastąpić wycieczce ambasadora rosyjskiego we Francji, barona Mohrenheima. Zabawiwszy czas krótki w Petersburgu, baron Mohrenheim wróci do Paryża z projektem traktatu przymierza Francji i Rosji. Podstawy tego traktatu są już rozpatrzone przez oba rządy“.

* *Mosk. Wied.* donosi, iż ministerstwo finansów zaprzeczyło pogłosce, jakoby istniał projekt ustanowienia cła wywozowego od lnu.

* *Köln. Ztg.* wystąpiła z artykułem, dowodzącym, że ponieważ w prowincji Rio Grande do Sul tak znaczna osiadła ilość Niemców, należałoby zawczasu pomyśleć o tem, aby skoro oderwanie się jej od reszty Stanów Zjednoczonych brazylijskich będzie faktem dokonanym, nawiązać z nią bliskie, a nawet braterskie stosunki. Jest to zdaniem organu nadreńskiego nietylko obowiązek poczucia narodowego, ale i dobrze zrozumianego interesu handlowego. Tenże sam dziennik wyraża swoje wielkie zdziwienie, że dotąd nie pomyślano o wysłaniu eskadry na wody brazylijskie, aby w każdej chwili stanąć w obronie interesów i mienia licznie w Brazylji osiadłych Niemców.

* *Reichsanzeiger* donosi że baron Gravenreuth, komendant wojsk kolonialnych, zginął w południowym Kamerunie, w potyczce z krajowcami.

* Gazeta *Wołyń* donosi, że dnia 13. b. m.: z powodu poświęcenia w Ostrogu soboru prawosławnego bogojawleńskiego, jenerał-gubernator hr. Ignatjew miał mowę, w której nadmienił:

„Obecnie cieszyć się należy nietylko z powodu zachowania, ale i z powodu zwrotu. Wołyń był zawsze przedmiotem pożądań naszych nieprzyjaciół, którzy go zaludniali; starali się on nawiązać ludowi myśli i nauki, przeciwne religii prawosławnej i Rosji; budowali wspaniałe domy modlitwy, zabierali nasze cerkwie itp. Teraz, dzięki Bogu, takie czasy minęły. Nasze do nas powraca. Przytem nie chcemy zaboru, ale bierzemy tylko swoje. Dla tego to najszczęśliwszą godziną będzie ta, gdy po raz ostatni zawołamy: „oderwanych zwróciliśmy“, a będzie to wówczas, gdy wszystko, co tu było prawosławnem, rosyjskiem, powróci do dawnego kultu. Przeszło 100 lat od czasu przyłączenia Wołynia do Rosji, ale w ciągu tych 100 lat nie wszystko jeszcze zrobiono: działaliśmy pojedynczo, zosobna, a wrogowie nasi wspólnemi siłami, nie pogardzali oni niczem, żadnemi środkami, w celu osiągnięcia swych celów. Dopiero w ciągu ostatnich lat 10 rządzimy się zasadą, że „Rosja dla Rosjan“.

* Szwedzki król Oskar II. przyjmował 15. bm. w Sztokholmie delegacje robotników, które go błagały o złagodzenie biedy, panującej pomiędzy klasą robotniczą. Król zwrócił się do nich w dłuższem przemówieniu, które zasługuje ze wszech miar, chociaż na pobieżną wzmiankę, jako szczegół dość charakterystyczny. Król Oskar II. oświadczył, że uczyni wszystko, co będzie w jego możności, aby przyjść z pomocą robotnikom; ostatni nie powinni jednak zapominać, że jako konstytucyjny monarcha, ma on zakreślone granice, co do swej działalności. Będąc samowładnym królem, miałby wtedy pieniądze na wspomożenie robotników, albo mógłby zarządzić większe publiczne roboty i znieść cło na artykuły konsumcyjne. Teraz o tem myśleć nie może. Aby uniknąć nieporozumienia, oświadczył król dalej, że mimo to nie należy życzyć sobie absolutnej monarchji; lepiej jest, jeżeli władzę królewską w interesie publicznym ograniczają pewne prawa, które wszyscy uszanować muszą. Biedę pomiędzy robotnikami — zauważył król — należy przypisać głównie tej okoliczności, że za wiele robotników z prowincji przybywa do Sztokholmu, podczas kiedy robotnicy ze stolicy nie znajdują na prowincji chętnego przyjęcia w obawie, że mogą rozsiać ideje socjalistyczne. W końcu oświadczył monarcha, że nie zaniecha niczego, aby rejencję i zarząd komunalny spowodować do akcji, łagodzącej obecną niedolę robotników.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 23. listopada. Obiady, mające być dane przez cesarza dla członków obu delegacyj, odbędą się dnia 28. i 30. bm.

Na świetnem *soirée*, danem przez hr. Szoegyeny'ego na cześć członków węgierskiej delegacji byli ministrowie: Kalnoky, Taaffe, Bauer, Schoenborn, Steinbach, Gautsch, Welsersheimb i Falkenhein. obecni w Wiedniu ministrowie węgierscy, admirał Sterneck, ks. Hohenlohe i wielu członków delegacji austrjackiej. (*G. L.*).

Madryt 23. listopada. W nowo utworzonym gabinecie objął Eldnayen sprawy zewnętrzne, Linares Rivas roboty publiczne, Romero Robledo kolonje. Inni członkowie poprzedniego gabinetu zatrzymali swoje teki. (*G. L.*)

Rio de Janeiro 23. listopada. Jenerał Alistan wyruszył z wielkiem wojskiem do prowincji Rio Grande do Sul, ażeby zmusić powstańców do bitwy. (*G. L*)

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 23. listopada. Gmina miasta Brodów wniosła do Koła petycję z prośbą o poparcie u rządu celem uzyskania rozmaitych beneficjów.

Wydział krajowy we Lwowie petycjonuje o wprowadzenie na kolei Karola Ludwika taryfy istniejącej na kolejach państwowych, już z dniem 1. stycznia 1892, a nie dopiero, jak projektowano, z dniem 1. lipca. P. Szczepanowski wykazuje, że natychmiastowe zadośćuczynienie temu żądaniu jest rzeczą możliwą.

Z całego kraju wpłynęły petycje urzędników kolei państwowych, które w myśl znanego wniosku p. dra Lewickiego domagają się udzielenia dodatku drożyźnianego. Posłowie: Rutowski, Sokołowski, Chrzanowski i Abrahamowicz popierają usilnie to żądanie. P. Hompesz przedkłada artykuł dziennika *Silezja* z obelżywemi insynuacjami przeciw Kołu polskiemu z okazji ostatniej paniki giełdowej.

P. hrabia Wodzicki domaga się tajnej w tej sprawie dyskusji, na wniosek jednak p. Rutowskiego uchwalono uznać dyskusję za jawną. Wobec tego jednak, że pod koniec posiedzenia wyrażono prywatnie życzenia ogłoszenia dyskusji aż po wydaniu urzędowego protokołu, omijam ją na razie i ograniczam się na doniesieniu, że Koło uchwaliło w komunikacie urzędowym odnośną zamieścić deklarację przeciw insynuacjom *Silesji* i raz jeszcze interpelować rząd, co uczynił celem zbadania prawdy w tej aferze.

Na wniosek p. Koziebrodzkiego uczciło Koło przez powstanie pamięć Stalmacha.

Wieczorem odbyło się drugie posiedzenie.

P. Biliński zdaje sprawę o znanym wniosku podatkowym dra Plenera.

P. Abrahamowicz występuje ze słusznemi argumentami przeciw wnioskowi.

Hr. Wodzicki oświadcza się również przeciw wnioskowi ze względów politycznych, wyrażając przy tej sposobności przekonanie, że wstąpienie do gabinetu dr Plenera byłoby polityczną klęską.

P. Piniński stawia wniosek odraczający odesłania raz jeszcze wniosku do komisji podatkowej.

P. Weigel zgadza się z wywodami hr. Wodzickiego i jest zdania, że należy także podać przyczynę, dla czego Koło jest przeciwne wnioskowi dr. Plenera. Koło domaga się mianowicie zupełnej i gruntownej reformy podatkowej.

P. Rutowski sądzi, że wniosek dr. Plenera przyniesie jeno minimalne ulgi i że taką łataniną nikomu żadnej nie przysporzy się korzyści. Jest on tak ze względów rzeczowych, jakoteż politycznych przeciwnym wnioskowi. Mowca dowodzi jasno, że wniosek przysporzyłby jedynie Wiedniowi korzyści, naszemu zaś krajowi żadnych; przyjęcie więc wniosku znaczyłoby tyle co otwarcie dr. Plenerowi podwoi dla wstąpienia do gabinetu.

Pp. Struszkiewicz i Hompesz oświadczają się również przeciw wnioskowi. P. Alf. Czaykowski dowodzi, że wniosek jest zupełnie bezpożyteczny, podczas gdy istnieje możność uzyskania wielkich korzyści przez radykalną reformę podatkową.

Na wniosek p. Rutowskiego uchwala Koło 18 głosami przeciw 11 przekazać wniosek Plenera komisji podatkowej z uwagą, że sprawę należy traktować razem z zapowiedzianą przez ministra skarbu reformą podatku zarobkowego, a nadto wezwać rząd do rychłego przedłożenia projektu zupełnej reformy podatkowej.

P. Jaworski zabierze w tej sprawie głos w pełnej izbie.

Z powodu tego wyniku panuje wielkie zadowolenie w polskim obozie postępowym. Wobec tego, że Koło słusznie stoi na stanowisku zupełnej reformy podatku zarobkowego, gruntowego i domowo czynszowego, nie mogło ono zgodzić się na wniosek Plenera, który nie daje żadnych korzyści, a miałby co najwyżej ten skutek, że w niemieckich prowincjach przeszliby wyborcy z obozu antisemickiego do niemiecko liberalnego. Gdyby Koło mimo kilkakrotnie zaznaczonego w komisji i w izbie stanowiska za zupełną reformą podatkową, było się oświadczyło za wnioskiem Plenera, wówczas możnaby to tylko tak zrozumieć, że *Koło* życzy sobie wstąpienia dra Plenera do gabinetu. Nie zwyciężyło jednak tym razem stronnictwo ślepo uległe rządowi, ale kierunek polityczny, który w związku ze stronnictwem niemiecko liberalnem i w poświęceniu Czechów i Słoweńców widzi przedewszystkiem grzech przeciw własnej polityce narodowej, grzech który się po wzmocnieniu żywiołu niemieckiego na nas samych mścić będzie.

Delegacje wspólne

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. listopada. Podczas posiedzenia komisji budżetowej delegacji austrjackiej, przewodniczący jej, p. Plener, wyraził w imieniu jej hr. Kalnoky'emu życzenia z powodu dziesiątej rocznicy jego działalności, jako ministra spraw zewnętrznych i podniósł przedewszystkiem jego starania około wzmocnienia trójprzymierza. Mowę swą zakończył życzeniem, aby hr. Kalnoky długie jeszcze lata mógł współpracować nad utrzymaniem takich stosunków w Europie, któreby jej zapewniały pokój.

Wzruszony owacją tą hr. Kalnoky odpowiedział, iż w przyszłości także czynić będzie tylko to, co się przyczyni do wzmocnienia potęgi monarchii i jej pokojowej polityki. (Rzęsiste oklaski). Potem sprawozdanie referenta ks. Windischgraetza o etacie ministerstwa spraw zewnętrznych jednogłośnie przyjęto.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Zagrzeb 23. listopada. Obiega pogłoska, że biskup Strossmayr prosił papieża o zwolnienie go z dotychczasowego urzędu i o powołanie do Rzymu.

Hamburg 23. listopada. *Hamb. Corr.* zapewnia, że wiadomości o zbliżeniu się Rosji do Niemiec, pochodzą z Petersburga i mają na celu wstrzymanie gwałtownego spadku kursu rubla.

Madryt 23. Ministerstwo podało się do dymisji. Canovas pozostał i złożył nowy gabinet.

Berno 23. listopada. Rada związkowa złożyła izbom projekt następującego artykułu konstytucji: „Wyrób i sprzedaż zapałek należy wyłącznie do Związku Szwajcarskiego.“

Londyn 23. listopada. Z Tokio donoszą, że japońskie okręty wojenne otrzymały nakaz udać się do portów chińskich dla ochrony zamieszkałych w Chinach poddanych japońskich.

Lens 23. listopada. Górnicy wybrali jednomyślnie pięciu sędziów polubownych między innymi Basly'ego i postanowili wyczekiwać zamianowania sędziów rozjemczych ze strony towarzystwa właścicieli kopalń.

Nowy Jork 23. listopada. *Herald* donosi z Valparaiso: Rząd przedłożył radzie państwa projekt powrócenia do zasady waluty metalowej, a ściągnięcia pieniędzy papierowych, wypuszczonych w obieg przez Balmacedę. W tym celu zalecił rząd emisję pięcioprocentowych obligacyj.

Wiedeń 23. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11 90, żyto 11 50 owies 7 15.

Berlin 23. listopada. Giers urzędowo zapowiedział w Berlinie swoje przybycie na jutro na czas krótki. Ambasador Szuwałow daje na cześć jego obiad, na który przybędą także Caprivi Marshal. Cesarz zaprosił Giersa na śniadanie. Doniesienie paryskiego *Figara*, że car, jadąc w przyszłym roku na złote wesele królestwa duńskich, wstąpi do Berlina, przyjęto tutaj całkiem ozięble, jako niezgrabną fintę gwoli otwarcia Niemiec dla pożyczek rosyjskich. Wszystkie dzienniki stanowczo występują przeciw finansowemu zbliżeniu się do Rosji.

Z tego samego źródła donoszą, że Wyszniegradzki proponował Caprivi'emu przez Szuwałowa, aby otworzył papierom rosyjskim wstęp do zastawu w banku niemieckim; Caprivi odmówił, nie uznając ofiarowanych rękojmi za dostateczne. Na to odpowiedział rząd rosyjski zakazem wywozu pszenicy. Zresztą ma się rozmówić z Caprivim w tej sprawie. Bank francuski dał Wyszniegradzkiemu 150 miljonów w srebrze nie jako cenę sprzedanych, tylko jako pożyczkę na zastawione przez rząd rosyjski papiery, które w tegoż posiadanie wróciły. Suma ta przeto nie będzie obróconą na wybicie rubli metalowych dla uszczuplenia papierowych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. L. Cieński z Okna. Z. Rudnicki z Janowa F. br. Loewenstein z Wiednia J. Starzyński z Baranowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. Rodakowski z Preszburga. I. Uieniecki z Wołostkowa. Dr. K. Zgórski z Tarnopola. Dr. T Hubrich z Buczacza. H. Lauterbach z Wrocławia. I. Koppens z Rudnik. R. Wendler z Wurbenthal H. Werschtiala z Wiednia. K. Schartlmüller, K. Reinisch z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. S. Dobrzański z Dobromila. E. Szalay z Przemyśla. I. Lisowski ze Skolego. Dr. Chodrower, Młocki z Czerniowiec. E. Weinberger z Wiednia. T. Połański z Rudnik. E. Pawlikowski z Siedlisk. M. Brokowski z Podhajec.

HOTEL SZWAJCARSKI. Kahane z Tarnopola. Kowblański z Bolechowa. Dr. Ortyński z Horpyńca. Czajkowski z Kamionki strum. Pfeifer z Przemyśla. Fayer, Baumgartner z Wiednia Ficalowicz z Żydaczowa

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie. 907

Lekcji na wieś lub posady u pp. notarjuszów na prowincji poszukuje słuchacz 4 roku praw. Zgłoszenia „Prawnik" poste rest. Lwów. 93

Kucharz, zdolny w swym zawodzie i mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje samoistnej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod L. M. Husaków, poste restante. 928

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataty,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej *St. Wyszyńska,* Lwów, Ormiańska 26. 917

Kaucjonowana ekspedytorka pocztowa, zdolna do samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu, poszukuje administracji lub odpowiedniej posady. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Krzywczu nad Dniestrem. 912

Dwaj ekonomowie. Cztery klucznice (gospodynie). Trzy bony (Niemki). Cztery panny do szycia białej bielizny. Cztery kasjerki i muzykantki, grające na rozmaitych instrumentach, znajdą zaraz umieszczenie. Wiadomość w Biurze **Krzeczkowskiego,** Lwów, Wałowa 12. 930

Koszule męskie po 1·75, 2, 2·50 **kołnierze, manszety, krawatki,** najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cnt., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Siewierka w Ko..., raczy łaskawie odebrać list na poczcie.

Gumienny poszukuje posady pod skromnymi warunkami. Adres: Hawrylak, Żelechów wielki. 927

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie, większe lub mniejsze, z odpowiedniem pomieszczenie dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

2 lub 3 pokoje z kuchnią. Zielona 43. 929

Ulica Sapiehy 27 B. zaraz. Pomieszkanie ładne, ciepłe, dwa pokoje, nyża i przynależytości I. piętro.

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

L. 1.492. 1996

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Inżyniera powiatowego.

Od kandydata wymaga się studjów technicznych i znajomością Ustawy drogowej i Regulaminu wykonawczego.

Reflektujący na tę posadę, mają wnieść oferty i dowody kwalifikacji do dnia 10. grudnia 1891.

Horodenka, dnia 6. listopada 1891.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

poleca:

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1

Próbki zawsze przygotowane.



10% niżej cen fabrycznych

Towar świeży niezleżały.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 2025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Wysprzedaż ryczałtowa

towarów sukiennych i ubrań męskich, oraz dziecinnych, zimowych i letnich, należących do masy konkursowej **Adolfa Bauma**, w sklepie pod l. 2, przy ulicy Jagiellońskiej złożonych o 30% wyżej ceny szacunkowej, odbędzie się na mocy przyzwolenia c. k. komisarza konkursowego w drodze ofert pisemnych.

Oferty, zaopatrzone w wadjum 300 zł w. a., przyjmuje do **dnia 30. Listopada 1891 do godziny 12. w południe** i bliższych warunków udziela

zarządca masy konkursowej

1999 *Dr. Marceli Dziubiński,* adwokat krajowy, plac Marjacki l. 10.

Poszukuje się

w okolicy Lwowa lub Przemyśla **kupno folwarczku** obszaru 50—60 morgów lub dzierżawę folwarku 200 morgowego. Wygodne i zdrowe mieszkanie niezbędne.

Adres: *Alfa* do Administracji „Dziennika Polskiego." 1972

Wyłączny główny skład dla Galicji

oryginalnej BIELIZNY wełnianej

Dra G. Jaegera

(fabryka Wilh. Bengera Synów)

W MAGAZYNIE 1914 a

SCHAYERÓW

we Lwowie.

Nowe ilustrowane cenniki na żądanie franco.

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

W księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie 2001

jest do nabycia i we wszystkich księgarniach

WIENIEC

ulubionych znanych melodyj narodowych, w łatwym stylu ułożonych na fortepian p. *Petersa* 6 zeszytów. — Cena każdego zeszytu 1 zł.

Dla uniknienia fałszerstw

wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 136

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

Ogród

przy ulicy Leona Sapiehy pod liczbą 29 położony, ośm morgów z górą przestrzeni obejmujący jest w drodze pisemnych ofert do sprzedania.

Termin do wnoszenia ofert na ręce przeora konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, kończy się z dniem 10. grudnia 1891 r. 1957

Zalecamy

Biuro Streczeń Guwernerów, Guwernantek, Bon Francuzek i Angielek

Pani W. Zaleskiej

dawnej uczennicy Pensjonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert. Adresować listy, Boulevard Pereire, 63, w Paryżu.



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

Św. Mikołaj

urządził

SKŁAD ZABAWEK

w wielkim wyborze

w magazynie

HENRYKA MÜLLERA

Lwów, ul. Halicka l. 6.

1000 lalek najrozmaitszych.

Zabawki mechaniczne. Konie na biegunach. Latarnie magiczne. Gry towarzyskie w języku polskim, francuskim i niemieckim. Szabelki, strzelbki, garnitury wojskowe, czaka i wiele innych zabawek codziennie nowe transporta. Gimnastyka kompletna pokojowa 8·50.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. 1976

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzeczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Do sprzedania

duży majątek, w powiecie Rzeszowskim,

pół mili od stacji kolejowej; obszaru: 3.640 mórg lasu, w części zakonserwowanego, 231 mórg dobrych łąk, 390 mórg ornej roli — gorzelnia w miejscu, budynki gospodarcze murowane — warunki przystępne.

Zgłoszenia pod literą: **X. Y.** poste restante **Rzeszów.** 1991

CHŁORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklnszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 534

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Zające,

Sarninę na części,

Kurapatwy,

Bekasy i Kwiczoły,

Żywe Raki,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska liczba 23.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. 1948

Zakupuje

każdą ilość

łownej zwierzyny

po cenach najlepszych—wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Krajową Naftę

niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)

zupełnie bezpieczną

sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach

po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie z temi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.

Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopcia ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową,** czystą **białą** i **gospodarską,** któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i ustawą przepisaną **niezapalność,** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezpiecznej w moim handlu i składach nie trzymam. 1956

Piotr Miączyński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

Roboty ręczne damskie

zaczęte i wykończone — polecają w wielkim wyborze

po cenach możliwie najniższych.

Dziewoński i Gigiel

we Lwowie, ul. Halicka l. 6. 1975

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Cichej

DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu.

1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji:

4½ kilo zł. 9·60 ct franko. 1008

Najlepsza KAWA palona

½ kl. zł 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**

⅛ kl. **najl. okruchów** 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego gdzieś ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do łakości i smaku.**

DYWANY

Perskie i smyrneńskie (prawdziwe)

po nader niskich cenach

poleca handel 1997

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Nowości Muzyczne.

Już wyszły

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie.

Gal Jan. „Nie będę cię rwała", wiersz Adama Asnyka na jeden głos z tow. fort.-p. cena 50 ct.

Noskowski Zygmunt. „Perły Polskie". Walce, osnute na tle pieśni narodowych, cena zł. 1·20 ct.

Kordecki Jan. „Klub Kawalerów". Kadryl, cena 60 ct.

Wroński Adam. „Kwiaty". Walce, cena 1 zł. 1984

„Hałaburda". Mazury, cena 60 ct.

Do nabycia również w znaczniejszych księgarniach

Towarzystwo tkaczów

i krajowy wzorowy warstat tkacki

w Glinianach

odznaczone medalem na wystawie krajowej w Krakowie

polecają 1919

znane z doborowej jakości i taniości swoje wyroby:

płótna grube z krajowej przędzy i cienkie apretowane, dymy, płótna prześcieradłowe, chusteczki do nosa, ścierki, ręczniki, wzorzyste obrusy, serwety i serwetki żakardowe, barwne portjery, story, chodniki, płócienka kolorowe, fartuszki, worki, siatki murarski i do chmielu, sienniki, pokrowce na meble i t. p.

W składach w Glinianach: w własnym magazynie; w Stanisławowie: w handlu W. Dobczyńskiego; w Brzeżanach: w handlu B. Karwowskiej, przedtem B. Wrońskiej; we Lwowie: w handlu Woyczyńskiej, ul. Halicka l. 11; w Chorostkowie: w handlu S. Klara.

— Próbki gratis i franco. —



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski; Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.